PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABCD

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr Środa, 12 października 1955 roku. Rok IV. Nr 243 (944)

Sesja naukowa

poświęcona 50-leciu rewolucji 1905 – 1907 r. na ziemiach polskich

WARSZAWA. W godzinach rannych 10 bm. w Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina w Warszawie rozpoczęły się 4-dniowe obrady sesji naukowej, poświęconej 50-leciu rewolucji 1905-1907 r. na ziemiach polskich. Sesję zorganizowały cztery instytuty naukowe: Instytut Historii PAN, Wydział Historii Partii KC PZPR, Instytut Nauk Społecznych i Instytut Polsko-Radziecki. Sesja zgromadziła najwybitniejszych przedstawicieli nauk historycznych i społecznych ze wszystkich ośrodków naukowych naszego kraju.

Na uroczystość otwarcia sesji przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Jakub Berman, Franciszek Jóźwiak-Witold, Edward Ochab i Aleksander Zawadzki.

Obok naukowców, widzimy weteranów polskiego ruchu robotniczego, uczestników walk rewolucyjnych 1905-1907 roku.

Na sesję przybyły i biorą udział w obradach delegacje uczonych z ZSRR, Czechosłowacji, NRD, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Albanii oraz Jugosławii.

Obrady zagaja członek Prezydium PAN, uczestniczka walk rewolucyjnych 1905 r — prof. Natalia Gąsiorowska. W zagajeniu swym prof. Gąsiorowska daje krótki zarys wydarzeń rewolucyjnych, podkreślając, iż rewolucja 1905—1907 r. była pierwszym wielkim wystąpieniem szerokich mas narodu polskiego przeciwko zaborcy carskiemu i siłom rodzimej reakcji.

(Dokończenie na 2 str.)

Na zdjęciu: od prawej B. Bierut, A. Zawadzki, E. Ochab, J. Berman, F. Jóźwiak - Witold oraz z-ca dyr. Instytutu Słowiańskiego Akademii Nauk ZSRR — Chrenow podczas obrad sesji naukowej poświęconej rewolucji 1905 — 1907 r. na ziemiach polskich.

Żołnierze Polski Ludowej

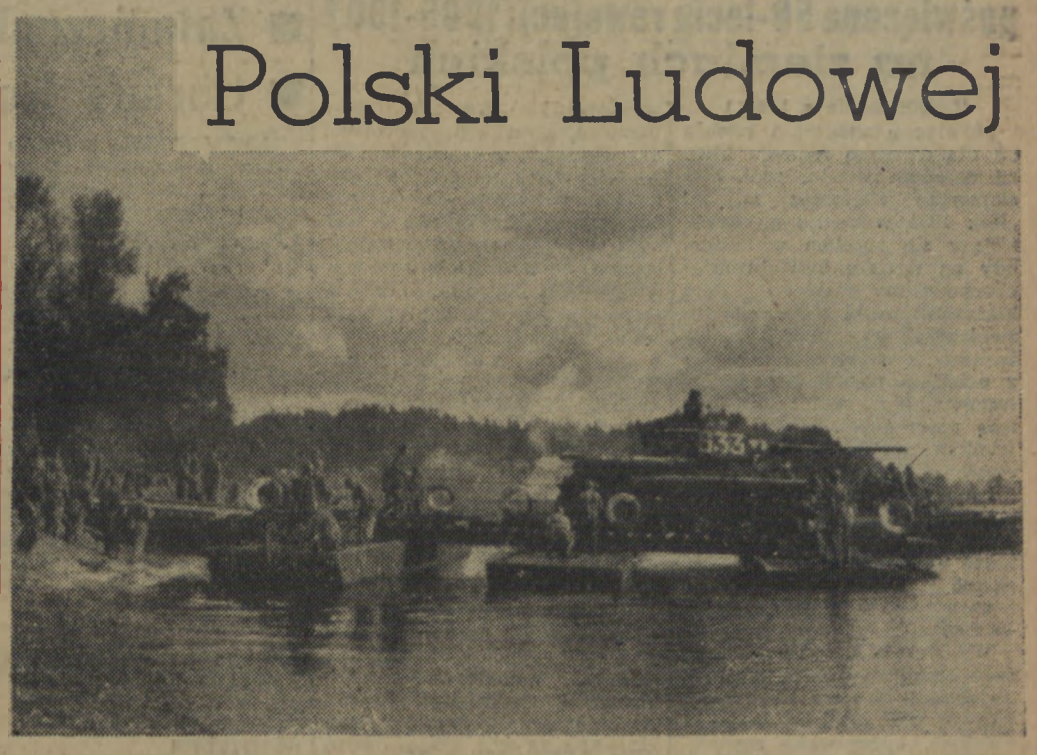

Egzaminem zdolności bojowej zakończyli żołnierze ludowego Wojska Polskiego tegoroczny okres szkolenia letniego.

Na zdjęciu: na zajęciach — przeprawa czołgów.

* * *

Obchodzimy dziś święto naszych sił zbrojnych. Dwanaście lat mija od ich utworzenia. W październiku 1943 r. Dywizja Kościuszkowska stoczyła pierwszy bój z hitlerowcami pod wsią Lenino na Białorusi. Bitwa ta stała się początkiem powstania ludowego Wojska Polskiego, jego walki o wolność Ojczyzny na najważniejszym, najtrudniejszym i decydującym froncie działań wojennych.

Obchodząc dziś, w rocznicę bitwy pod Lenino, święto naszej armii, przede wszystkim składamy hołd wszystkim tym, którzy życie za Polskę oddali. Dużo było takich. Są groby naszych żołnierzy na Białorusi, na Ukrainie, są nad Pilicą, w Warszawie i pod Berlinem. Gęsto rozsiane są groby żołnierzy I Dywizji, I Korpusu i II Armii Wojska Polskiego. Dziś, w dniu święta naszego wojska, w hołdzie dla nich chylimy nasze sztandary pełni podziwu dla ich odwagi i ofiarności. To z ich krwi i walki powstała nasza Ludowa Ojczyzna. To dlatego, że poszli za głosem komunistów polskich, organizatorów naszego ludowego wojska, nowy dzień wstał nad naszą Ojczyzną. Żołnierze naszego ludowego Wojska Polskiego prowadzeni do boju przez partię, która przewodzi narodowi w walce o Polskę sprawiedliwości społecznej, dobrze zasłużyli się Ojczyźnie podczas wojny i naród nasz nigdy tego nie zapomni.

Pamiętamy i czcimy wszystkich żołnierzy polskich, niezależnie od tego, na jakim froncie bili się podczas II wojny światowej przeciwko faszyzmowi. Do tradycji naszego wojska należą czyny tych, którzy w imię wolności Polski bili się pod Tobrukiem, szturmowali nieprzyjacielskie szańce w Narwiku, topili hitlerowskie okręty na dalekich morzach, bronili Londynu przed Luftwaffe, krwawili na stokach Monte Cassino. Ich czyny na zawsze zapisały się w sercach milionów Polaków.

Nasze wojsko ludowe rodziło się, krzepło i zwyciężało u boku Armii Radzieckiej, która wyzwoliła naszą Ojczyznę z jarzma hitlerowskiego. Razem z mężczyznami i kobietami Rosji i Ukrainy, Białorusi i Kazachstanu, wszystkich narodów ZSRR walczyliśmy przeciwko hitleryzmowi.

Z nimi też przede wszystkim dzieliliśmy trud wojenny, i to przede wszystkim za ich sprawą Europa i Polska uratowane zostały z hitlerowskiej niewoli. W tych wielkich zmaganiach tysiące naszych radzieckich współtowarzyszy broni padło śmiercią żołnierza na wielkim szlaku od Stalingradu do Berlina. W dniu naszego święta, przypominamy ich ofiarę, która scementowała na zawsze przyjaźń, sojusz i braterstwo polsko-radzieckie. Przypominamy też czyny bojowe armii amerykańskiej, angielskiej, francuskiej. Byliśmy wszyscy złączeni w owych groźnych dniach dla cywilizacji ludzkiej wielkim sojuszem antyfaszystowskim.

Nasza armia silna jest tradycjami walk w obronie Ojczyzny, które sięgają daleko w przeszłość naszego narodu. Tradycjami walk narodowo-wyzwoleńczych i rewolucyjnych. Toteż wychowujemy dziś naszego żołnierza zarówno na czynach Karola Chodkiewicza, jak i bojowników z 1905 roku, podchorążych z roku 1831, jak i żołnierzy z brygady im. J. Dąbrowskiego, która walczyła w Hiszpanii. Na wszystkim, co było w naszej historii najlepsze, na wszystkim, co naród w ciągu stuleci zapisał pięknego na kartach historii wychowujemy dziś naszych żołnierzy, marynarzy i lotników. Wychowujemy ich przede wszystkim w duchu nowej socjalistycznej moralności, ucząc ich wielkiej i szlachetnej prawdy, którą głosi nasza partia. Uczymy ich wierności i bezgranicznego oddania ludowi pracującemu, który jest dziś jedynym i niepodzielnym gospodarzem Polski i pod przewodem partii swoim trudem niełatwym i bohaterskim, krok za krokiem przekształca kraj nasz w kraj ludzi szczęśliwych. Wychowujemy naszych żołnierzy na czujnych i dzielnych obrońców naszej niepodległości, naszych granic, naszego dorobku. Czynimy wszystko, by wysoko cenili sobie zaszczytną rangę żołnierza ludowego wojska.

Lecz o sile naszej armii stanowi nie tylko duch jaki panuje w jej szeregach. Aby armia była silna, musi ona być również należycie uzbrojona. Pamiętaliśmy o tym i pamiętamy, choć nierzadko wypadło nam przez to zacisnąć pasa. Ma jednak dziś nasze lotnictwo samoloty, które nie ustępują samolotom innych krajów, o czym mogliśmy się przekonać podczas wielkiej defilady wojskowej 22 lipca. Mają dziś nasze jednostki pancerno-motorowe taki sprzęt, o jakim się nie śniło żołnierzom okresu międzywojennego. Najnowocześniejsze działa ma nasza artyleria i nie brak samochodów naszej piechocie. Nasza armia przestała być licho uzbrojoną armią kawalerzystów i piechurów, jak to było przed wrześniem. Nasza armia jest dziś nowoczesna.

Oczywiście, bardzo byśmy sobie życzyli budować zamiast czołgów, coraz więcej traktorów i kombajnów, któ-

(Dokończenie na 2 str.)

Rozkaz Ministra Obrony Narodowej

Szeregowcy i marynarze! Podoficerowie i oficerowie! Generałowie i admirałowie!

W dniu dzisiejszym, w rocznicę historycznej bitwy pod Lenino — Siły Zbrojne Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uroczyście obchodzą swoje święto.

W ciągu 12 lat istnienia Wojsko Polskie wiernie strzegło wywalczonej u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej wolności i niepodległości ziemi ojczystej.

Zaszczytna służba na straży pokoju, nienaruszalności naszych granic i rewolucyjnych zdobyczy narodu nakłada na naszą armię obowiązek dalszego mistrzowskiego opanowywania nowoczesnej broni i techniki bojowej, wykuwania żelaznej dyscypliny i moralno-politycznej zwartości swoich szeregów.

Z okazji 12 rocznicy Wojska Polskiego pozdrawiam Was oraz

rozkazuję:

Dla uczczenia Dnia Wojska Polskiego oddać w dniu 12 października 1955 r. w stolicy naszej ojczyzny — Warszawie 20 salw armatnich.

Niech żyje Wojsko Polskie — wierna straż naszych granic i pokojowej pracy narodu!

Niech krzepnie i umacnia się braterstwo broni i idei Wojska Polskiego z niezwyciężoną Armią Radziecką i armiami krajów demokracji ludowej!

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — wódz i organizator naszych zwycięstw!

Niech żyje i rozkwita nasza ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

MINISTER OBRONY NARODOWEJ
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

Powiat bytowski zwolniony od miarek i odsypów

WARSZAWA. Bolesławiec i Lubań w woj. wrocławskim, Mońki i Siemiatycze — w białostockim, Przeworsk — w rzeszowskim, Krosno Odrzańskie — w zielonogórskim, Śrem — w poznańskim, Bytów — w koszalińskim, Lipno — w bydgoskim i Cieszyn — w woj. stalinogrodzkim — to 10 dalszych powiatów, które przekroczyły 90 proc. rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża dla państwa.

Liczba powiatów, w których chłopi korzystają z tego przywileju, wzrosła tym samym do 144.

Pożegnalny występ artystów białoruskich

WARSZAWA. Bawiący w Polsce z okazji Dni Kultury Białoruskiej soliści odznaczonego Orderem Lenina Państwowego Wielkiego Białoruskiego Teatru Opery i Baletu po licznych, cieszących się ogromnym powodzeniem koncertach w Krakowie Łodzi, Poznaniu, Białymstoku i innych miastach wystąpili w dniu 10 bm. w Operze Warszawskiej z uroczystym koncertem pożegnalnym.

Na koncert przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR: I sekretarz KC PZPR — Bolesław Bierut, Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz, Edward Ochab i Aleksander Zawadzki, minister spraw zagranicznych — Stanisław Skrzeszewski oraz minister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski.

Obecni byli: charge d'affaires a. i. ZSRR w Polsce I. Mielnik wraz z członkami ambasady, przewodniczący bawiącej w Polsce delegacji WOKS, minister kultury Białoruskiej SRR G. Kisielow oraz zastępca ministra kultury Ukraińskiej SRR — I. Mazepa.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Wykonawców po zakończeniu koncertu obdarowano koszami kwiatów. Artysta Opery Warszawskiej Edward Pawlak podziękował gorąco wybitnym artystom za zapoznanie społeczeństwa polskiego ze sztuką białoruską.

W odpowiedzi na apel CRZZ

- **DRUŻYNY BIAŁOGARDZKIEJ PAROWOZOWNI ZAOSZCZĘDZĄ 300 TON WĘGLA**
- **INŻ. ZENON MACHOWSKI ULEPSZY PRACĘ LABORATORIUM**

W dalszym ciągu napływają do naszej Redakcji meldunki o zobowiązaniach w odpowiedzi na apel CRZZ.

● Załoga parowozowni głównej w Białogardzie zobowiązała się w IV kwartale wykonać dodatkowo remont 2 parowozów. Ponadto na wezwanie drużyny parowozowej Pk 2-17, która zaoszczędzi do końca br. 45 ton węgla, odpowiedziała obsługa parowozu Tr 203-294. Zobowiązała się ona zaoszczędzić 50 ton węgla. Załoga parowozu Tr 203-176 zaoszczędzi również 30 ton węgla. Łączna ilość węgla zaoszczędzonego przez drużyny parowozów białogardzkiej parowozowni wyniesie do końca br. ponad 300 ton.

● Cenne zobowiązanie podjął inż. Zenon Machowski ze Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego w Koszalinie. Do końca br. zaoszczędzi on 4.500 zł w wyniku ulepszenia prac w laboratorium.

● Od pracowników PGR Pokrzywnica otrzymaliśmy meldunek, w którym zobowiązują się oni zakończyć wykopki do 15 bm., a pracownicy z PGR Szczytno wykopki ziemniaków do 13 bież. miesiąca.

(B. K.)

W ZWIĄZKU ZE ŚWIĘTEM WOJSKA POLSKIEGO

Uroczysta akademia w Koszalinie

W dniu wczorajszym, w przeddzień święta ludowego Wojska Polskiego w godzinach popołudniowych ulicami Koszalina przemaszerowały liczne delegacje zakładów pracy, jednostek wojskowych i młodzieży szkolnej, które następnie udały się na cmentarz by oddać hołd poległym bohaterom walk o wolność koszalińskiej ziemi. Po przemówieniu sekretarza ZP LPŻ w Koszalinie tow. Radwańskiego i złożeniu wieńców na grobach poległych żołnierzy, zebrani uczcili ich pamięć 1 minutową ciszą. Pluton honorowy jednostki wojskowej oddał na ich cześć trzy salwy.

O godz. 18, w sali Wojewódzkiego Domu Kultury odbyła się akademia, zorganizowana przez Wojewódzki i Powiatowy Komitety Obchodu Dnia Wojska Polskiego i Tygodnia LPŻ. W prezydium akademii zasiedli: sekretarz KW PZPR tow. Kaczmarek, kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR tow. Cieślelski, wice-przewodniczący Prezydium Woj. RN tow. Bajserowicz, płk. Molczyk, ppłk. Tran oraz przedstawiciele Armii Radzieckiej ppłk. Balasow i major Łazaruk.

Po odegraniu hymnu, akademię otworzył przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego LPŻ, sekretarz Prezydium Woj. RN tow. Piwowarczyk. Następnie referat wygłosił major Beldegrym.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Armii Radzieckiej major Łazaruk. W serdecznych słowach mówił on o nierozerwalnym braterstwie żołnierzy radzieckich i polskich i wspólnych bojach stoczonych o wyzwolenie ziemi polskiej spod jarzma hitleryzmu.

W bogatej części artystycznej wystąpiły wojskowy zespół chóralny oraz zespoły ZZK „Fala" w Słupsku i taneczny Farbiarni w Białogardzie.

Sesja naukowa
poświęcona 50-leciu rewolucji 1905-1907 na ziemiach polskich

(Dokończenie z 1 str.)

Mówiąc o znaczeniu rewolucji dla dalszego rozwoju historii naszego narodu, prof. Gąsiorowska stwierdza m. in: „Rok 1905 wskazuje na dokonujący się przełom w Polsce, idy na miejsce żywiołu szlachecko-mieszczańskiego jako kierownik walki narodowo-wyzwoleńczej występuje klasa robotnicza, czołowa siła w walce z uciskiem narodowym i społecznym. Nurt walki polskich mas pracujących zlewał się z wielkim nurtem rewolucji rosyjskiej".

Następnie Tadeusz Daniszewski wygłosił opracowany zespołowo referat pt. „Klasa robotnicza na czele walki ludu polskiego o wyzwolenie społeczne i narodowe w rewolucji 1905 — 1907 r.".

WARSZAWA. W drugim dniu obrad sesji naukowej poświęconej 50-leciu rewolucji 1905 — 1907 roku na ziemiach polskich, opracowane zespołowo referaty wygłosili: profesor Instytutu Nauk Społecznych — Janna Kormanowa pt. „Problematyka walki narodowo-wyzwoleńczej w latach rewolucji 1905 — 1907 na ziemiach polskich" oraz dyrektor Instytutu Polsko-Radzieckiego — prof. Zygmunt Młynarski nt. „Współdziałanie bojowe polskich i rosyjskich mas ludowych". Po referatach tych rozpoczęła się dyskusja.

Jak podkreślono w referacie wygłoszonym przez prof. Z. Kormanowa, kwestia narodowa ściśle wiąże się z rewolucją 1905 — 1907 roku na terenie Królestwa Polskiego jako jej nieodłączna część składowa — walka z wyzyskiem nierozerwalnie łączyła się z walką z uciskiem narodowym. Rewolucja 1905 r. stanowiła bowiem kontynuację walki polskich mas ludowych o wyzwolenie narodowe w nowych warunkach — w warunkach kształtowanych przez istnienie proletariatu, który stał się decydującą, kierującą siłą rewolucji.

Następnie prof. Młynarski wygłosił opracowany zespołowo referat pt. „Współdziałanie bojowe polskich i rosyjskich mas ludowych".

W referacie wskazano, że w dziejach walki narodu polskiego o wyzwolenie społeczne i narodowe, współdziałanie polskiego i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego odegrało niezwykle poważną rolę. Okres dojrzewania i rozwoju rewolucyjno-demokratycznych sił zrodził mocną więź łączącą najlepszych synów narodu polskiego i rosyjskiego we wspólnej walce przeciwko caratowi. Proces historycznego rozwoju narodu polskiego uczynił obiektywną koniecznością sojusz postępowych sił rosyjskich i polskich. Zrozumiały i głosiły to masom partie opierające swą działalność na zasadach naukowego socjalizmu.

Żołnierze Polski Ludowej

(Dokończenie z 1 str.)

re są nam bardzo potrzebne dla podniesienia naszego rolnictwa. Nie zamierzamy przecież na nikogo napadać. Ale wie o tym każdy, że to zależy nie tylko od nas. Gdy w wyniku konferencji genewskiej nastąpiło odprężenie w sytuacji międzynarodowej, bez zwłoki — w ślad za ZSRR i tak jak inne kraje demokracji ludowej — postanowiliśmy zmniejszyć naszą armię o blisko 50 tys. żołnierzy i oficerów. Jednakże nie wszyscy poszli za naszym przykładem, nie wszyscy przystąpili do zmniejszenia swych sił zbrojnych. A w Niemczech zachodnich Wehrmacht stał się faktem.

Toteż kontynuując walkę o pokój, która przyniosła tak piękne wyniki, ogarnęła tyle setek milionów ludzi, walcząc ze wszystkich sił o utrzymanie i umocnienie ducha Genewy nie mamy prawa ani na chwilę zapominać o naszym bezpieczeństwie. Nasi żołnierze i oficerowie, cały nasz naród musi i nadal pracować nad umocnieniem sił obronnych Ojczyzny. Musimy być czujni i ofiarni; musimy zacieśniać więzy serdecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, z krajami naszego wielkiego obozu socjalistycznego, z którymi utworzyliśmy — w odpowiedzi na układy paryskie — zjednoczone dowództwo wojskowe.

Armia nasza obchodzi dziś swoje wielkie, doroczne święto. Przesyłamy jej w tym dniu moc najlepszych życzeń. Aby jeszcze bardziej wzrosła jej siła bojowa. Aby jeszcze silniejszymi więzami złączyła się z ludem! Aby pod przewodem naszej partii i rządu ludowego doskonaliła się w służbie Polski. Dla dobra naszego narodu, który ją stworzył, wyposażył i szczerze miłuje, dla dobra powszechnego i trwałego pokoju.

Lepiej przygotować punkty skupu do przyjmowania ziemniaków

Pisaliśmy parokrotnie na łamach naszej gazety, że aparat skupu, zaabsorbowany dostawami zboża, zaniedbał planowe dostawy żywca i mleka. Jak wynika z informacji, udzielonych nam przez wojewódzkiego pełnomocnika MS, również i akcja skupu ziemniaków nie została w powiatach należycie przygotowana.

Oto np. do 7 września punkty skupu przy gorzelniach Niepogiędzie i Objazda w pow. słupskim nie przyjmowały od chłopów ziemniaków, ponieważ... nie wyremontowano na czas wagi. A przecież na remont był czas wiosną i latem. Gminna spółdzielnia oraz prezydia rad narodowych nie dopilnowały jednak terminowego przygotowania punktu. W gorzelni Budowo również nie skupywano ziemniaków, bo nie było... kierownika. Przyjmowanie ziemniaków rozpoczęto dopiero po interwencji.

Gminna Spółdzielnia Września przygotowała dla odmiany punkt skupu, na którym jest ma wagi do wozów. Chłopi muszą ważyć ziemniaki w skrzynce, co pochłania bardzo wiele czasu. Warto dodać, że niedaleko od tej acji znajduje się gorzelnia z dobrze wyposażonym punktem skupu i waga dla wozów.

Fakty przez nas przytoczone dowodzą niedbalstwa i skandalicznego wprost braku troski o należyte przygotowanie punktów skupu, chłopów, którzy zmuszeni są niejednokrotnie do całodziennego czekania w kolejce do wagi.

Od tych rażących zaniedbań jaskrawo odbijają się takie punkty skupu jak w gorzelni Królowo, gdzie dzięki należytemu przygotowaniu i sprawnej obsłudze, chłopi są szybko załatwiani. Wskutek tego chętnie odstawiają oni ziemniaki do Królowa. Punkt ten do dnia 6 bm. skupił 110 ton, podczas gdy cały powiat w tym samym czasie zakupił zaledwie 380 ton ziemniaków.

Zaniedbania, o których pisaliśmy, brak pracy aktywu terenowego, zwłaszcza rad narodowych i GS, odbijają się na sprawnym przebiegu akcji. W rezultacie wykonanie planów dostaw za wyjątkiem pow. Bytów nigdzie nie przekroczyło nawet 6%. W poszczególnych powiatach realizacja planu przedstawia się następująco:

Białogard	**— 1,3%**
Bytów	**— 7,9%**
Człuchów	**— 2,2%**
Drawsko	**— 3,3%**
Kołobrzeg	**— 2,1%**
Koszalin	**— 2,3%**
Miastko	**— 1,6%**
Sławno	**— 3,5%**
Słupsk	**— 1,2%**
Szczecinek	**— 1,0%**
Świdwin	**— 0,5%**
Wałcz	**— 0,7%**
Złotów	**— 5,3%**

Warto również dodać, że na gminnych spółdzielniach spoczywa obowiązek sortowania ziemniaków przeznaczonych do zaopatrzenia miast. Niestety, GS-y nie wywiązują się z tego zadania, mimo iż mają sortowniki, mimo iż znają odpowiednie uchwały podjęte w tej sprawie przez WZGS i Prez. Woj. RN. Wskutek tego m. in. zaopatrzenie miast w ziemniaki konsumpcyjne napotyka na trudności.

Kampania skupu ziemniaków dopiero się zaczęła. Już pierwsze jednak dni wykazały daleko niedostateczne przygotowanie punktów skupu. Dlatego też zarówno prezydia rad narodowych jak i PZGS-y i GS-y powinny jak najszybciej usunąć ujawnione niedociągnięcia.

Wykopki trwają w całej pełni. W najbliższych dniach dostawy osiągną swoje maksymalne nasilenie. Wówczas za późno będzie na usuwanie braków. A więc trzeba zrobić to natychmiast. (ww).

Z obrad X sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

■ Zakończenie debaty nad sprawą uchodźców
■ Obrady Komisji Politycznej

NOWY JORK. Komisja do spraw społecznych, humanitarnych i kulturalnych Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończyła debatę nad sprawozdaniem wysokiego komisarza ONZ do spraw uchodźców. Podczas debaty omawiano dwa projekty rezolucji — radziecki oraz 9 państw (w tym USA, Anglii i in.). W głosowaniu nad tymi rezolucjami większość krajów arabskich poparła projekt radziecki.

Jak wiadomo, projekt rezolucji radzieckiej opierał się na zasadach dobrowolnej repatriacji uchodźców i przesiedleńców oraz rzetelnego informowania ich o warunkach powrotu do rodzinnych krajów. Natomiast projekt 9 państw (USA, Anglia, Australia, Belgia, Costa Rica, Dania, Holandia, Norwegia i Szwecja) obliczony był na spowodowanie dalszej zwłoki w rozwiązaniu problemu uchodźców i przesiedleńców, ponieważ przewidywał on rozmieszczenie tych osób w innych krajach oraz ich „asymilację".

W głosowaniu nad projektem rezolucji ZSRR 14 głosów padło za rezolucją (ZSRR, Białoruś, Polska, Czechosłowacja, Ukraina, Jugosławia, Afganistan, Egipt, Irak, Liban, Liberia, Arabia Saudyjska, Syria, Jemen), 10 delegacji wstrzymało się od głosu (Burma, Chile, Kolumbia, Etiopia, Indie, Indonezja, Iran, Meksyk, Pakistan, Syjam). Przeciwko rezolucji głosowało 29 delegacji.

Projekt rezolucji 9 państw został przyjęty 42 głosami, 14 delegacji wstrzymało się od głosu (w tym kraje obozu pokoju).

* * *

NOWY JORK. W poniedziałek, 10 bm. Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ kontynuowała obrady nad wykorzystaniem energii atomowej do celów pokojowych. Pierwszym mówcą w tym dniu był przedstawiciel Anglii Nutting, który zreferował plany i osiągnięcia Anglii w dziedzinie wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych.

Delegat Anglii wypowiedział się za rozszerzeniem współpracy międzynarodowej w dziedzinie atomowej i poparł propozycje w sprawie periodycznego zwoływania międzynarodowych konferencji, które omawiałyby zagadnienia pokojowego wykorzystania energii atomowej.

Poruszając kwestię stworzenia międzynarodowej agencji atomowej, Nutting oświadczył, że nie zamierza omawiać szczegółów projektu statutu tej agencji, opracowanego przez USA i doręczonego wszystkim państwom należącym do ONZ. Stwierdził on, że projekt ten należy traktować jako podstawę do dyskusji.

Przyjęcie z okazji pobytu w Polsce parlamentarzystów Belgii

WARSZAWA. W dniu 9 bm. w godzinach wieczornych polska grupa Unii Międzyparlamentarnej wydała w salach Sejmu przyjęcie z okazji pobytu w Polsce delegacji parlamentarzystów belgijskich. Przyjęcie upłynęło w przyjaznej atmosferze.

Przyjęcie w Moskwie na cześć Ministra Spraw Zagranicznych Kanady

MOSKWA. Minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wydał 10 bm. przyjęcie na cześć ministra spraw zagranicznych Kanady L. B. Pearsona, który gości w ZSRR na zaproszenie rządu radzieckiego.

Na przyjęciu obecny był minister Pearson wraz z towarzyszącymi mu osobami. Ze strony radzieckiej na przyjęciu obecni byli m. in. Ł. M. Kaganowicz, G. M. Malenkow, M. G. Pierwuchin, M. Z. Saburow, D. T. Szepiłow.

* * * *

10 bm. minister spraw zagranicznych Kanady Pearson odwiedził Mauzoleum Lenina i Stalina.

W tym samym dniu minister spraw zagranicznych Kanady spotkał się z pierwszym zastępcą ministra kultury ZSRR S. W. Kaftanowem i odbył z nim rozmowę.

Włochy chcą nawiązać stosunki handlowe z Chinami Ludowymi

RZYM. Prowadzący rozmowy w Genewie z ambasadorem Chińskiej Republiki Ludowej Wang Ping-nanem dyplomata włoski Andrea Ferrero złożył następujące oświadczenie.

„Kontakt z ambasadorem Chińskiej Republiki Ludowej Wang Ping-nanem został nawiązany po raz pierwszy, zgodnie z otrzymanymi w Rzymie instrukcjami, 13 sierpnia br. Był on wyrazem pragnienia rządu włoskiego, by dojść stopniowo do normalizacji stosunków handlowych między Włochami a Chinami.

Dnia 10 września ambasador Wang Ping-nan zakomunikował, że jego rząd podziela pogląd rządu włoskiego, i zaproponował spotkanie ekspertów gospodarczych, którzy zbadają istniejące możliwości wymiany handlowej włosko-chińskiej.

Toczące się obecnie rozmowy mają ustalić przebieg i miejsce spotkania ekspertów włoskich i chińskich".

Przed konferencją w Genewie

NOWY JORK. Jak podają z Waszyngtonu, rzecznik departamentu stanu USA podał na konferencji prasowej do wiadomości, że sekretarz stanu Dulles odleci 22 bm. z Waszyngtonu do Paryża. W Paryżu, wraz z ministrami spraw zagranicznych Anglii i Francji, wysłucha sprawozdania grupy ekspertów trzech mocarstw zachodnich, którzy zajmują się przygotowaniami do konferencji genewskiej ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw.

Dulles i pozostali ministrowie spraw zagranicznych mocarstw zachodnich wezmą udział w posiedzeniu rady paktu atlantyckiego.

Znów spadły akcje na giełdzie w Nowym Jorku

10 bm. na giełdzie nowojorskiej nastąpił trzeci z kolei w ostatnim czasie gwałtowny spadek kursów akcji. Według agencji Associated Press, przeciętny kurs akcji 60 towarzystw obniżył się o 4 dolary centów.

Doroczna konferencja Labour Party

LONDYN. W Margate rozpoczęły się 10 bm. obrady 54 dorocznej konferencji Labour Party z udziałem 1 246 delegatów.

Zdaniem obserwatorów, czołowymi zagadnieniami na tegorocznej konferencji Labour Party będą sprawy wewnętrznej reorganizacji partii, odmłodzenia kadr partyjnych oraz ustalenie polityki, która uzyskałaby szerokie poparcie w społeczeństwie brytyjskim. Zdaniem agencji Reutera, problemem najbardziej interesującym dla uczestników konferencji będzie jednak sprawa objęcia kierownictwa partii po ustąpieniu Attlee, którego wycofanie się z czynnego życia politycznego oczekiwane jest w ciągu najbliższych miesięcy. Wielu członków Labour Party obawia się, że z chwilą jego ustąpienia rozpocznie się zacięta walka o władzę.

List prezydenta Tito
do uczestników belgradzkiej miejskiej konferencji Związku Komunistów Jugosławii

MOSKWA. Jak podaje z Belgradu agencja TASS na podstawie doniesień dziennika „Borba", podczas otwartej ostatnio w Belgradzie VI konferencji miejskiej Związku Komunistów Jugosławii odczytano list Józefa Broz-Tito do uczestników konferencji.

W liście stwierdza się, że belgradzka organizacja Związku Komunistów powinna poważnie zająć się wielu problemami i powziąć odpowiednie decyzje.

Sądzę — głosi list Tito — że przede wszystkim należy poważnie omówić wszystkie ujemne zjawiska w Waszej organizacji Związku Komunistów. Rzecz jasna, że rozmaite ujemne zjawiska w Waszej organizacji nie stanowią wyjątku i że mają one miejsce w wielu organizacjach Związku Komunistów Jugosławii. Na czym polegają te słabe strony w działalności Związku Komunistów Jugosławii i jakie są przyczyny ich powstania?

PO PIERWSZE — możemy często zaobserwować nie tylko wśród szeregowych komunistów, lecz również wśród odpowiedzialnych kierowników niezdyscyplinowanie i brak poczucia odpowiedzialności.

PO DRUGIE — w rezultacie rozmaitych obiektywnych i subiektywnych niedociągnięć i trudności w naszym rozwoju gospodarczym i społecznym, daje się zauważyć wiele krytykanctwa, będącego wyrazem nader ujemnych tendencji i powstałego w większości wypadków pod wpływem złośliwej propagandy różnych wrogich elementów.

PO TRZECIE — dają się zauważyć wypadki, kiedy komuniści obojętnie ustosunkowują się do wszystkiego, co się wokół nich dzieje, zwłaszcza w przedsiębiorstwach i w różnych instytucjach. Zdarza się, że niektórzy ludzie pod nosem niefrasobliwych komunistów rozgrabiają mienie narodowe i uprawiają zbrodniczą działalność ze szkodą dla kolektywu i całej naszej wspólnoty.

PO CZWARTE — odniosłem wrażenie, że ostatnio wielu komunistów nie docenia swej roli w rozwoju naszego społeczeństwa socjalistycznego. Uważają oni, że minęły już czasy, gdy byli szermierzami walki o zbudowanie socjalizmu. Komuniści lękają się, aby rozmaite typy, które chcą wykorzystać naszą demokrację i nasz rozwój demokratyczny do swej dywersyjnej działalności, nie oskarżyły ich o to, że hamują demokratyzację itd. Właśnie teraz, kiedy czynimy ogromne wysiłki w kierunku demokratyzacji i umocnienia naszego zdecentralizowanego systemu i systemu komun — komuniści powinni być bardziej niż kiedykolwiek niestrudzonymi bojownikami przeciwko wszystkim tendencjom partykularnym i szowinistycznym. Dla tych, którzy znajdą się pod wpływem tendencji szowinistycznych i partykularnych nie ma miejsca w szeregach Związku Komunistów.

PO PIĄTE — uchwalamy wiele ustaw i zarządzeń oraz dokonujemy różnych posunięć mających ogromne znaczenie dla naszego rozwoju społecznego. Muszę jednak stwierdzić, że niektórzy komuniści nie dokładają wystarczających starań, aby wcielić w życie te zarządzenia i ustawy. Różne ujemne i spekulacyjne elementy wyszukują braki w naszych ustawach i wykorzystują to ze szkodą dla naszej wspólnoty, a komuniści nie przejawiają należytej czujności, aby temu przeszkodzić lub pomóc w unieszkodliwieniu tych elementów. Niekiedy, komuniści, głównie pracownicy na kierowniczych stanowiskach, zatracają poczucie odpowiedzialności i zamiast strzec praworządności i humanitaryzmu — sami naruszają je i dopuszczają się bezprawia.

Z kroniki sądowej

Więzienie — za nadużycia przy skupie żywca

LUBLIN. Przed sądem powiatowym w Łukowie zakończył się trwający kilka dni proces przeciwko 14 szkodnikom gospodarczym, w większości b. pracownikom gminnych spółdzielni i delegatur Min. Skupu, którzy dopuścili się poważnych nadużyć przy skupie żywca.

Jak wykazał przewód sądowy, liczne dowody rzeczowe i zeznania świadków, oskarżeni, a zwłaszcza Tadeusz Paluch, Czesław Kaczan i Ryszard Chojeta wykorzystując swe stanowiska referentów skupu żywca w GS-ach Serokomla i Adamów wystawiali swym znajomym i członkom rodzin fałszywe kwity, stwierdzające rzekome wykonanie obowiązkowych dostaw żywca. Kwity te były następnie odkontowywane w kartotekach.

Wyrokiem sądu oskarżeni, z wyjątkiem Eligiusza Sułkowskiego, który z braku dowodów winy został uniewinniony, otrzymali kary od 1 do 6 lat więzienia z pozbawieniem na okres przebywania w więzieniu praw obywatelskich honorowych.

Ukaranie złodziei statku

ŚWINOUJŚCIE. W bazie połowów dalekomorskich w Świnoujściu zakończył się proces trzech byłych rybaków Przedsiębiorstwa Połowów i Usług Rybackich „Odra".

Oskarżeni: Piotr Wiśniewski, Tomasz Dziwota i Albert Ruszenik w maju br. w czasie połowów na Morzu Północnym usiłowali uprowadzić lugrotrawler „Cietrzew" i zbiec na nim do obcego portu. Stanowcza postawa załóg pozostałych morskich jednostek rybackich, które zorganizowały pościg za „Cietrzewem" udaremniła próbę kradzieży statku i ucieczki do obcego portu.

Sąd Wojewódzki na sesji wyjazdowej w Świnoujściu po przeprowadzeniu przewodu sądowego ustalił w pełni winę oskarżonych i skazał: Piotra Wiśniewskiego na 8 lat więzienia, Alberta Ruszenika na 7 lat i Tomasza Dziwotę na 5 lat więzienia.

Nasze lotnictwo dawniej i dziś

WYWIAD UDZIELONY AGENCJI ROBOTNICZEJ PRZEZ GENERAŁA BRYGADY, MICHAŁA JAKUBIKA

TYCH kilku szczegółów o generale dowiedziałem się, zanim jeszcze wszedłem do jego gabinetu. Podał mi je, a raczej podsunął adiutant. Dowiedziawszy się, że jestem przedstawicielem Agencji Robotniczej i wybieram się do generała dla uzyskania wywiadu, wyszukał na etażerce numer pisma wojskowego, otworzył i podał z zawodową elegancją. — Przeczytajcie, to łatwiej będzie rozmawiać — powiedział, podnosząc słuchawkę jednego z wielu telefonów. — Jak się zna człowieka...

Co prawda nie poznałem generała za pośrednictwem tej lektury, ale trzeba przyznać, że pomysł adiutanta okazał się bardzo cenny. Dzięki tym kilku kartkom druku dowiedziałem się o moim przyszłym rozmówcy bardzo wiele — skąd pochodzi i jakie perypetie przeszedł zanim został lotnikiem, gdzie walczył i wiele, wiele innych interesujących szczegółów. Tę znakomitą przysługę oddały mi notatki, które generał sporządził dwa lata temu z okazji dziesięciolecia naszej armii, a które potem wydrukowano właśnie w numerze pisma wręczonego mi przez adiutanta.

A więc — generał Jakubik — bo o nim właśnie mowa — jest synem robotnika z Polesia. Do wojska wstąpił przed 12 laty, zaczynając służbę od szeregowca. Dziś jest generałem brygady. A zaczęło się to... Lecz oddajmy głos generałowi, a raczej skorzystajmy z jego wspomnień, które wyszukał adiutant:

„W maju 1943 roku zjawiliśmy się wraz z kolegą, z którym pracowałem jako tokarz w fabryce metalurgicznej, w pokoju dyrektora fabryki... Przedstawiliśmy mu swą prośbę wstąpienia do Wojska Polskiego i walki o wolność naszej Ojczyzny. Dyrektor uzależnił swą zgodę od znalezienia specjalistów, którzy zajęliby nasze miejsca w fabryce, gdyż praca zaplecza nie może ulec najmniejszym zahamowaniom".

Ale sprawy te, jak wynika z dalszych notatek, zostały załatwione pomyślnie. I oto... „Pierwszy dzień w obozie nad Oką... Co tu dużo opowiadać — polskie mundury, orzełki, flaga i w ogóle Polska. Wszystko to wywarło ogromne wrażenie. Polacy, którzy przybywali codziennie z różnych rejonów Związku Radzieckiego czuli, że są bliżej kraju, że od Ojczyzny dzieli ich już tylko jeden krok, zwłaszcza, że Oka tak bardzo przypominała Wisłę, a okolice Sielc — bliskie każdemu w Polsce strony rodzinne.

W październiku 1943 roku, wracając już po ukończeniu oficerskiej szkoły czołgistów z Rybińska do Bielomut, spotkałem przypadkowo w Moskwie polskiego lotnika — majora Ćwiklewskiego. Podszedłem do majora, zameldowałem się. Zacząłem chaotycznie opowiadać, że chciałbym służyć w lotnictwie, że chciałbym latać, bić hitlerowców z powietrza, że obecnie jestem czołgistą...

Oficer słuchał, uśmiechał się i coś notował. Od niego dowiedziałem się dopiero po raz pierwszy, że przy Dywizji Kościuszkowskiej tworzy się właśnie polska jednostka lotnicza. Na tym się skończyło. Przyjechałem wraz z dziewiętnastoma innymi do brygady czołgów. Sześciu z naszej grupy wysłano na front. Reszta czekała na przydział.

Po kilku dniach, na małej łączce, opodal naszego obozu wylądował „Kukuruźnik". Wezwano mnie do dowódcy brygady. Spotkałem tam znanego mi już z Moskwy majora. Przyleciał po mnie... Tym samym „Kukuruźnikiem" odleciałem razem z nim — do Grigoriewskoje.

Tak rozpoczęła się moja droga do „Warszawy"... (chodzi o pułk im. Warszawy — przyp. red.).

* * *

GABINET jakich wiele. Ot, średnich rozmiarów pokój, stół konferencyjny, przy jednej ze ścian szafa, a na niej — modele samolotów. Na powitanie wstaje zza biurka młody, wysoki mężczyzna w mundurze lotniczym, ozdobionym generalskimi wężykami. Wypalamy po papierosie, jak to się zwykle w takich wypadkach dzieje, i co najlepiej podobno wprowadza w atmosferę rzeczowości, i przechodzimy do rzeczy.

PYTANIE: Towarzyszu generale, 12 października, w rocznicę bitwy pod Lenino, Armia nasza obchodzi swoje doroczne święto. Pragnęlibyśmy w związku z tym poprosić Was o kilka słów o naszym lotnictwie wojskowym...

ODPOWIEDŹ: Zacznę, jak to się zwykle zaczyna w takich wypadkach, od przeszłości. Tylko mówić będę nie o tym, co jest ogólnie znane, lecz raczej o tym, co po dziś dzień nie jest należycie oświetlone. Inaczej mówiąc, nie o tym jak wyglądało nasze lotnictwo we wrześniu. Tego doświadczyliśmy wszyscy na własnej skórze. Chcę natomiast, skoro jest już po temu okazja, powiedzieć kilka słów na temat naszych dawnych lotników i konstruktorów.

Trzeba przypomnieć, że i dawniej mieliśmy wielu wybitnych żeglarzy szlaków powietrznych i wielu utalentowanych budowniczych samolotów. Jeśli chodzi o pierwszych, to można wymienić Żwirkę, Idzikowskiego, Kubalę, specjalistę od lotów balonowych Burzyńskiego... Co się zaś tyczy konstruktorów, to i tych można byłoby wyliczyć całą plejadę. Był Tański, był Wigura, był Drzewiecki. Były też poważne osiągnięcia polskiej myśli technicznej w dziedzinie lotnictwa. No, np. bombowiec „Łoś". Dobry samolot jak na owe czasy. I polski. To może będzie brzmiało paradoksalnie, ale najlepszym dowodem jakości tego samolotu jest chyba to, że produkowano go w aptekarskich dozach, a „dozy" te z kolei eksportowano za granicę — zamiast wyposażać w nie polskie pułki...

Zresztą skoro się już mówi o polskich konstruktorach i pożytku jaki miało z nich w warunkach sanacyjnych nasze społeczeństwo... Dam tu przykład, który ma trochę posmak sensacji. Żyje i pracuje w Warszawie na Politechnice prof. Jan Oderfeld. Otóż na początku lat trzydziestych inż. Oderfeld oraz inżynierowie Józef Sachs i Władysław Bernadzikiewicz przystąpili do budowy polskiego silnika odrzutowego. Przypominam — był to początek lat trzydziestych, a więc mniej więcej wtedy kiedy podobne prace rozpoczęły się w innych krajach. No i cóż się stało z tym silnikiem? Jaką pomoc okazano konstruktorom? Projekt obliczenia, część modeli odlewniczych i montaż, konstruktorzy wykonali... w małym warsztaciku przy ul. Żelaznej w Warszawie. Pomocy finansowej im nie okazano.

A gdy konstruktorom zabrakło pieniędzy i zwrócili się do władz o „konkretniejszą" pomoc, zwołano komisję dla oceny silnika. Oto orzeczenie tej komisji: „Na najbliższą serię poważnych prób potrzeba 300 tysięcy złotych; gdyby nawet taka suma na badanie lotnicze mogła się w Polsce znaleźć, szkoda jej na silnik odrzutowy". Czyli krótko i węzłowato — pieniędzy nie ma, a gdyby nawet były, to też nie damy. Ot, macie klasyczny przykład sanacyjnej „troski" o państwo, o wojsko, o obronę i przykład opieki nad ludźmi utalentowanymi.

Skoro już mowa o przeszłości, chcę wydobyć tu jeszcze jeden fakt: również w wojsku byli ludzie, którzy protestowali przeciwko tej zdradzieckiej polityce. I tak np. jednym z nich był kpt. pilot Sylwester Bartosik, wówczas sympatyk KPP. Oczywiście pozbyto się go z wojska. Ściślej: sprawiono, że sam złożył rezygnację.

A bezpośrednim powodem usunięcia Bartosika było to, że odmówił on podpisania protokołu przyjęcia serii rozklekotanych i prawie bezwartościowych „Breguetów". Powiem już na marginesie, że podczas okupacji Bartosik był pierwszym sekretarzem PPR dzielnicy Śródmieście w Warszawie i na tym posterunku zginął.

PYTANIE: Towarzyszu generale, niepostrzeżenie weszliśmy w okres lat czterdziestych. Jak to wtedy było z polskim lotnictwem?

ODPOWIEDŹ: Umówiliśmy się co prawda nie poruszać spraw znanych, ale jeżeli już dotknęliśmy — jak to stwierdzacie — tego tematu, to tylko kilka słów. Trzeba więc, ogólnie rzecz biorąc, powiedzieć, że hitlerowcy sądzili, iż wrzesień to m. in. również koniec polskich skrzydeł. Tymczasem właśnie po wrześniu nastąpił ich niebywały rozwój. Na ziemi radzieckiej i przy pomocy rządu radzieckiego zawiązały się w tych latach, i to w błyskawicznym tempie pułki, o których marzyć nawet nie mogło dawniej polskie lotnictwo. „Warszawa", „Kraków", pułk szturmowców. Potem był I Korpus Lotniczy — znane dzieje... Przy końcu wojny nasze lotnictwo było już wielką siłą, z którą oczywiście nie można nawet porównywać lotnictwa przedwojennego. Muszę tu podkreślić, że to wszystko byłoby nie do osiągnięcia nie tylko bez radzieckiej pomocy w sprzęcie, ale i bez radzieckich instruktorów. Nie jest tajemnicą, że prawie wszyscy przedwojenni lotnicy znaleźli się podczas wojny w Anglii. Walczyli tam dzielnie i przysporzyli wiele sławy polskim skrzydłom. Warto to podkreślić — jest właśnie rocznica słynnej bitwy o Anglię, w której lotnicy polscy odegrali czołową rolę. Zresztą mówią o tym dobitnie przeszło 2 tysiące grobów lotników polskich znajdujących się na cmentarzu pod Londynem. Mówią o tym czyny dywizjonów 303, 301... Ale właśnie dlatego, że wykwalifikowanych pilotów polskich w ZSRR nie mieliśmy, bez radzieckich instruktorów nie mogłoby być mowy o polskim lotnictwie. O tym trzeba pamiętać.

PYTANIE: 22 lipca br. oglądaliśmy podczas defilady samoloty, które swoją szybkością i sylwetką wzbudziły ogromne zainteresowanie. Stałem niedaleko attaches wojskowych i widziałem, że i oni byli poruszeni naszymi maszynami, zwłaszcza ostatnim kluczem. Co to za samoloty, towarzyszu generale?

ODPOWIEDŹ: Po pierwsze nasze, a więc naszej własnej produkcji; po drugie są to myśliwce odrzutowe; po trzecie — maszyny lecące z szybkością większą niż dźwięk. Po czwarte... Powiem krótko: mamy dziś lotnictwo z prawdziwego zdarzenia. Chcecie oczywiście dowodów? Powiem więc, że mamy dziś lotnictwo, posiadające w swym uzbrojeniu najnowocześniejszy sprzęt techniczny, mogący działać w każdych warunkach atmosferycznych, w dzień i w nocy. Mamy dziś samoloty, które potrafią w ciągu sekundy wystrzelić, oczywiście przy pomocy środków ogniowych jakie posiadają, wiele, wiele kilogramów metalu. Siła ognia naszych myśliwców jest tak wielka, że nie oprze się jej nawet najlepiej osłoniony bombowiec znajdujący się obecnie w użytku.

PYTANIE: Słyszałem, towarzyszu generale, że istnieją obecnie myśliwce, które mogą być uzbrojone w wyrzutnię pocisków rakietowych. Czy to prawda?

ODPOWIEDŹ: Tak, prawda. To takie powietrzne „Katiusze". Cóż, technika w ogóle, a między innymi i bojowa, nie stoją na miejscu. Ale chciałbym przypomnieć, że technika bez ludzi jest martwa. A ludzi mamy wspaniałych. Słyszeliście pewnie o naszym oficerze Płoszańskim. Dużo mamy takich pilotów. A ci lotnicy, którzy nie osiągnęli jeszcze tego poziomu mistrzostwa, ze wszystkich sił o to walczą. Pomaga im w tym nasze ZMP, które, jak wiadomo, sprawuje szefostwo nad Wojskami Lotniczymi. Przy sposobności: właśnie w dniu święta naszej Armii, dowódca Wojsk Lotniczych wręczy pułkowi „Warszawa" Sztandar Przechodni ZG ZMP.

Będzie z tej okazji uroczystość, na którą serdecznie Was zapraszamy nie tylko w „ramach" zbliżenia z prasą, ale przede wszystkim w „ramach" zbliżenia ze społeczeństwem. Bo my, w wojsku żyjemy tym wszystkim, czym żyje naród, który nas wychował i któremu służymy. Jesteśmy więc razem ze społeczeństwem, kiedy walczy ono o budowę socjalizmu w naszym kraju. Jesteśmy razem ze społeczeństwem, kiedy walczy ono o rozkwit naszej ojczyzny i jesteśmy również ze społeczeństwem, z całym narodem, kiedy walczy on o pokój. Jesteśmy wszyscy entuzjastami pokoju i niczego więcej nie pragniemy, jak dalszego odprężenia w sytuacji międzynarodowej, jak przyjaźni i współpracy wszystkich narodów.

Wywiad przeprowadził
WŁODZIMIERZ POLESKI

Na zdjęciu: polskie samoloty odrzutowe.

Zakończone ostatnio w Warszawie na lotnisku Goclaw samolotowe mistrzostwa Polski w kategorii juniorów stały się przeglądem dorobku najmłodszych, a zarazem najlepszych pilotów ze wszystkich aeroklubów LPŻ w Polsce.
Na zdjęciu: przed startem.

MAKSYM TANK

Pod Lenino

Dzień po dniu mija i toczą się dzieje —
Który raz trawa porasta transzeje,
A jesień pokrywa liściem? —
Tam gdzie na żyznych polach białoruskich
Żołnierze sławnej Dywizji Kościuszki
Spoczęli snem wieczystym.

Ich groby w kwiatach — przyjacielskie ręce
Każdą mogiłę stroją w barwne wieńce
Z kwiatów słonecznych i świeżych.
Z kwiatów, co także w ich rodzinnym kraju
Nad lazurową Wisłą zakwitają
Dla ludzi i polnych ścieżek.

Myśmy ich znali i kochali szczerze —
Wspólnej idei i prawdy żołnierze —
W burzliwy czas nawałnicy.
Jakież być mogą szlachetniejsze cele,
Niż ten, za który marli przyjaciele —
Droga do wolnej stolicy.

Śmierć ich nie wyrwie z pierwszego szeregu
Najlepszych synów ludu walczącego.
Z nami są — niezwyciężeni.
I choć przedwcześnie zgasł ich wzrok młodzieńczy,
Ich wkład serdeczny każde dzieło wieńczy
Na polskiej swobodnej ziemi.

Ich wkład widnieje w losach każdej sprawy.
W każdej cegiełce wciąż młodej Warszawy,
W rozmachu twórczych projektów.
Ich głos rozbrzmiewa co dzień w pieśniach nowych,
W huku traktorów, syrenach Dąbrowy,
W reportarach architektów.

Nie płaczcie matki, że los bezlitosny
Przeciął im życie w zaraniu ich wiosny —
Cóż wspanialszego w świecie może być,
Niż bohaterskie dostojne nazwisko,
Niż przyjaźń, miłość ojczyzny nad wszystko,
Niż sława, która wiecznie będzie żyć.

Przełożył LEOPOLD LEWIN

Z plenum KP PZPR w Kołobrzegu

W poszukiwaniu nowych, lepszych form pracy partyjnej

Realizacja zadań gospodarczych nakreślonych przez IV Plenum KC, wymaga poważnego wzmożenia pracy partyjnej na wsi. Świadomość tego skłania wielu naszych aktywistów, członków i pracowników instancji partyjnych, do twórczych poszukiwań nowych, lepszych form i metod pracy partyjnej na wsi. Przykładem tego jest między innymi WYPOWIEDŹ SEKRETARZA KP PZPR w KOŁOBRZEGU, TOW. JANA ŚCISŁO, na plenum KP poświęconym omówieniu projektu 5-letniego planu rozwoju rolnictwa w powiecie kołobrzeskim.

Zastanawiając się nad dotychczasową pracą partyjną na wsi, widzimy jasno jak wiele posiada ona jeszcze braków, jak wiele trzeba by w niej jeszcze ulepszyć i zmienić.

Po drugim zjeździe naszej partii, wprowadzone zostały zmiany w strukturze organizacyjnej. Przede wszystkim zlikwidowane zostały komitety gminne i utworzono gromadzkie organizacje partyjne, co stało się podstawą ścisłejszego kontaktu pracowników KP z innych instancji bezpośrednio z organizacjami partyjnymi w terenie. Ale równocześnie nie umieliśmy tak zorganizować pracy partyjnej, aby uniknąć w terenie chaosu, wynikającego z fałszywego pojmowania zasad nowej struktury organizacyjnej. Nie wiedziano kto ma pokierować pracą partyjną na terenie całej gromady, nadać polityczne kierownictwo prezydium gromadzkiej rady narodowej, gminnej spółdzielni i innym instancjom.

W tej sytuacji niektórzy towarzysze zaczęli mówić o konieczności stworzenia komitetów gromadzkich. (Wydaje mi się to niesłuszne. Nie po to przecież likwidowaliśmy KG, aby tworzyć ogniwa, które siłą rzeczy byłyby jeszcze słabsze, zarówno politycznie jak i organizacyjnie). Inni towarzysze zadanie to przydzielili terenowym organizacjom partyjnym. Nastąpiło zastąpienie KG przez egzekutywy terenowych organizacji partyjnych. Przykładem tego jest terenowa organizacja partyjna w Rymaniu. Dobra, bojowa organizacja, nie rozumiejąc jednak nowej struktury partyjnej, uważa się za nadrzędną w stosunku do innych organizacji wkracza w nieswoje kompetencje. Na posiedzeniu egzekutywy wysłuchuje się sprawozdań prezydium GRN, zarządu GS itp. A przecież organizacja terenowa ma takie same uprawnienia jak i inne organizacje, które istnieją w Rymaniu.

Podobne błędy popełniają terenowa organizacja partyjna w Charzynie i inne.

Podczas gdy terenowe organizacje zajmują się sprawami, które do nich nie należą, zaniedbana jest praca z grupami chłopskimi, bo przecież w tej dobrze pracującej terenowej organizacji Rymań jest grupa chłopska w Leszczynie, z której w zebraniach ogólnych bierze udział zaledwie 10 proc., a nawet mniej członków.

Kto więc ma być politycznym kierownikiem „na szczeblu gromady"? Kto ma koordynować pracę partyjną na tym terenie?

W zasadzie pracą w gromadzie winny kierować przewidziane instrukcją KC ogólne zebrania członków partii organizowane raz na 6-8 tygodni.

Obok tego można by wprowadzić formę odbywających się co dwa tygodnie zebrań sekretarzy organizacji partyjnych z całej gromady i na tych naradach omawiać zagadnienia pracy partyjnej i gospodarczej, ustalać konkretne posunięcia jakie przeprowadzić trzeba w poszczególnych organizacjach. Na takiej naradzie sekretarzy można by wysłuchać informacji przewodniczącego prezydium GRN z pracy rady, bo przecież sekretarze są wyrazicielami całej partyjnej organizacji na terenie gromady. I gdy np. wyłania się sprawa słabej pracy komisji rad czy uczestnictwa członków partii — radnych w sesjach, czy w pracy rady, to można poprzez sekretarzy zapoznać z tą sprawą organizacje partyjne, które nastawiają się w swej pracy na dane zagadnienie. Można by również przez sekretarzy ożywić pracę komitetów Frontu Narodowego, agitatorów itp., można opracować wspólny plan likwidacji białych plam itp.

Narady takie odbywałyby się przy pomocy instruktorów terenowych.

W pracy organizacji terenowych istnieje szereg niedociągnięć, szczególnie na odcinku pracy z grupami chłopskimi. Celowym więc będzie organizowanie przynajmniej raz w miesiącu w KP narady organizatorów grup chłopskich, co poważnie przyczyni się do ich zaktywizowania.

Decydującą rolę w pracy partyjnej ma praca instruktora KP. I tutaj nowa struktura organizacyjna, likwidując odrębność aparatu politycznego POM, wiążąc instruktorów KP z terenem, pozwala na lepszą niż poprzednio działalność. Rzecz jednak w tym, aby instruktorzy umieli właściwie organizować swą pracę.

Tymczasem nasz aparat partyjny, który ma niejednokrotnie tu pomoc organizacjom, nie zawsze, mimo dużej ofiarności, spełniał dotychczas swoje zadanie. Np. odpowiedzialna za spółdzielnię Stramnica tow. Radłowska ograniczała się do przyjścia na zebranie partyjne, a jak się towarzysze nie zeszli, to odjeżdżała, meldując, że nie mogła zebrać członków i zebranie się nie odbyło. Podobnie było w Robuniu, w Czerwiecinie i innych spółdzielniach. Wynika to jeszcze z tego, że nasz aparat unika spraw trudnych, nie dość uporczywie walczy o ulepszanie pracy organizacji partyjnych.

Trzeba zwrócić uwagę na przygotowanie samego zebrania partyjnego, na pomoc w rozwiązywaniu codziennych spraw. Dotychczas, mimo wysiłków, nie potrafiliśmy doprowadzić do tego, by instruktor przebywał wśród członków organizacji partyjnej już 2—3 dni przed zebraniem, porozmawiał z nimi, z sekretarzem, na tematy jakie mają być omawiane na zebraniu, zapoznał się z trudnościami i brakami, podpowiedział sposób ich usunięcia, pomógł sekretarzowi w samodzielnym załatwianiu spraw.

Jednak wielu naszych instruktorów woli nieraz zrobić samemu za sekretarza, niż cierpliwie uczyć go samodzielności. Na przykład tow. Marchlewski wiosną br. sam opracował plan pracy organizacji partyjnej w Lubiechowie, który następnie zginął. Tow. Marchlewski nie zatroszczył się, że organizacja partyjna pracuje bez planu, że czeka, zanim on przyjedzie.

Nie o taką pomoc chodzi. Nie należy zastępować w pracy, nie należy pracować w pojedynkę w gromadzie, a poprzez organizacje partyjne, poprzez aktyw gromadzki, poprzez transmisje. Pomoże to instruktorowi lepiej zorganizować sobie pracę i przyniesie niewątpliwie lepsze rezultaty. Drogę do tego widzę w usilnej pracy z instruktorami, w podniesieniu ich świadomości i przygotowania. Trzeba zostawić instruktorowi więcej czasu na przygotowanie się do wyjazdu w teren, sekretarze KP częściej muszą rozmawiać z instruktorem o jego pracy w terenie, więcej kontrolować jej wyniki i podnowiadać instruktorowi słuszne rozwiązania. Warto też zorganizować jakąś formę szkolenia dla instruktorów (coś na wzór szkół agitatorów), na którym zajmowaliby się obok zasadniczych problemów politycznych z przodującymi metodami pracy partyjnej i z zagadnieniami agrotechnicznymi.

Jest jeszcze wiele ważnych dziedzin pracy partyjnej — praca prelegentów i agitatorów, praca z transmisjami partii do mas... Wiele trzeba tu zmienić, ulepszyć. Nad problemami tymi zastanawiają się nasi aktywiści, występują z nowymi koncepcjami pracy. Z tych pomysłów i wniosków należy korzystać w praktycznej działalności.

Twórcze poszukiwania nowych form i metod pracy politycznej pomogą nam w podnoszeniu pracy partyjnej na wciąż wyższy poziom, przyczyniając się do lepszej realizacji wskazanych przez IV Plenum zadań.

Dyskutujemy nad problemami IV PLENUM KC PZPR

Jak rozwiązać problem zwiększenia stanu siły roboczej w PGR

Ażeby PGR-y naszego województwa mogły wykonać poważne zadania, nakreślone dla nich w założeniach 5-letniego planu rozwoju rolnictwa, muszą posiadać odpowiednią ilość robotników stałych i sezonowych, potrzebne kadry inżynieryjno-techniczne.

IV Plenum KC PZPR zapowiada znaczne zwiększenie ilości stałych robotników w PGR, jak również fachowej kadry agronomicznej, zootechnicznej i mechanizatorskiej. Konieczne to będzie — jak stwierdzają materiały IV Plenum — dla wyrównania istniejących jeszcze dość poważnych braków oraz dla pokrycia potrzeb wynikających z bardzo znacznego wzrostu hodowli, mechanizacji i ogólnej intensyfikacji gospodarstw.

Problem ten jest szczególnie ważny dla Zjednoczenia PGR Szczecinek oraz dla PGR całego naszego województwa, które dotkliwie odczuwają brak wystarczającej ilości rąk do pracy. Dość powiedzieć, że np. w zespołach PGR Koczała, Biały Bór i Bińcze zatrudnionych jest na 100 ha przeciętnie tylko po 4 — 7 pracowników, a w poszczególnych gospodarstwach stan zatrudnienia jest jeszcze niższy.

Od kilku lat w ramach akcji przesiedleńczej przyjeżdżają do naszych PGR setki nowych robotników. Np. w ub. roku, w zespołach naszego zjednoczenie osiedliło się 780 robotników stałych, a w tym roku 350 robotników oraz 107 pionierów. Napływ nowej siły roboczej jest jednak stanowczo niewystarczający. Mogłoby przyjechać do nas znacznie więcej robotników, gdyby nie zbyt powolne tempo nowego budownictwa mieszkaniowego w PGR oraz kapitalnych remontów, gdyby nie niedocenianie akcji osiedleńczej ze strony prezydiów rad narodowych na ziemiach centralnych oraz pewne braki w organizacji akcji osiedleńczej. W swej wypowiedzi pragnę zastanowić się nad samą akcją osiedleńczą.

Dotychczas akcja osiedleńcza odbywa się głównie przez werbowników rekrutujących się z robotników naszych PGR. Wyjeżdżają oni co najmniej na jeden miesiąc do przeludnionych województw centralnych i tam przeprowadzają prace werbunkowo-informacyjną. Werbownicy nie osiągają jednak przeważnie dobrych wyników. Nie otrzymują bowiem w swej pracy żadnej prawie pomocy ze strony zarządów rolnictwa i prezydiów gromadzkich rad narodowych, głównie jeśli chodzi o rozeznanie w możliwościach werbunku, nie pomaga im też miejscowy aktyw. Wreszcie nikt nie kontroluje w terenie pracy indywidualnych werbowników. W tym roku wyjechało z naszego zjednoczenia 114 werbowników, którzy „przywieźli" zaledwie 380 robotników. Na zwerbowanie 380 robotników zmarnowano więc około 3.500 roboczodniówek i wiele pieniędzy.

Dlatego też uważam, że zamiast dużej liczby indywidualnych werbowników, należy wysyłać do przeludnionego powiatu województw centralnych kilkuosobową ekipę werbunkowo-informacyjną. W tym wypadku zmniejszylibyśmy udział naszych robotników PGR w organizowaniu akcji osiedleńczej i nie tracilibyśmy niepotrzebnie wielu tysięcy tak bardzo nam potrzebnych roboczodniówek. Poważna część pracy werbunkowej zostałaby więc przerzucona na prezydia gromadzkich rad narodowych i miejscowy aktyw.

Należy także zapewnić większą opiekę chłopom, przyjeżdżającym do nas dla zorientowania się w możliwościach osiedleńczych. Często zdarza się, że niektóre prezydia PRN jak np. w Gostyniu, Kraśniku, Płońsku i Sandomierzu nie wypłacają kandydatom na wyjazd zaliczek na koszty podróży, przez co zniechęcają ich do wyjazdu. Kandydatom na osiedleńców trzeba również bezwzględnie zapewnić bezpłatny dojazd nie tylko do miasta powiatowego, ale także do przyszłego miejsca pracy. Dotyczy to również bezpłatnych biletów na drogę powrotną. A to nie zawsze jest przestrzegane.

Proponuję dalej, ażeby w stosunku do robotników stałych samotnych, przyjeżdżających do naszych PGR, zastosować te same przywileje z jakich korzystają osoby, które osiedlają się w PGR po odbyciu służby wojskowej. Chodzi o to, ażeby samotny nowoosiedleniec, który w ciągu roku od osiedlenia się w PGR zawrze związek małżeński, mógł otrzymać umarzalną pożyczkę na umeblowanie i na zakup inwentarza żywego. To samo można by zastosować także do samotnych robotników sezonowych, którzy wyrażają chęć pozostania na stałe w PGR, ale pod warunkiem, że w ciągu roku zawrą związek małżeński.

I na zakończenie jeszcze jedna sprawa. Zbyt słaba jest dotychczas propaganda możliwości osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich. Zbyt mało popularyzujemy w województwach centralnych naszą piękną Ziemię Koszalińską. Czy ZSCh nie może organizować do nas więcej wycieczek chłopów z województw centralnych? Chłopi mieliby wówczas okazję do poznania piękna naszych ziem, zapoznaliby się z warunkami życia i pracy w naszym województwie. Czy robotnicy PGR i chłopi nie mogliby wysyłać korespondencji do gazet w województwach centralnych i opisywać w nich swoje życie i możliwości osiedleńcze? Czy nie mogliby wysyłać więcej listów do swoich krewnych i znajomych i zachęcać ich do przyjazdu?

W poczekalniach stacji kolejowych całego kraju umieszczone są zdjęcia, przedstawiające różne piękne okolice wielu województw. Nie znajdziesz w nich, niestety, ani jednego zdjęcia z woj. koszalińskiego. Czyżby u nas nie było pięknych okolic? A jeśli są, to dlaczego nie popularyzuje się ich?

Albo pudełka do zapałek. Znajdujemy na nich różne napisy propagandowe, jak „Pamiętajmy o zbiorze makulatury", „Zwalczajmy stonkę ziemniaczaną". A czy nie mogłoby być na nich choćby takie hasło: „Osiedlajcie się na Ziemiach Zachodnich".

Uważam, że Ministerstwo PGR powinno rozważyć wysunięte w tym artykule wnioski i jeśli uzna za stosowne, wystąpić z odpowiednimi propozycjami do Prezydium Rządu. Na pozór wydaje się, że wprowadzenie pewnych uzupełnień do uchwały Prezydium Rządu w sprawie akcji osiedleńczej wymaga dużych nakładów finansowych. Ale tylko pozornie. Dobra praca nowoosiedlonych, zwiększona produkcja rolnicza, z poważną nadwyżką wynagrodzą włożone nakłady.

MAKSYMILIAN KUBIAK
kierownik Działu Zatrudnienia i Płacy Zjednoczenia PGR w Szczecinku

O źródłach małomówności Franaszczyka i Cholewy i o dobrych brygadach słupskiej parowozowni

WODLEWNI żeliwnej Słupskich Zakładów Sprzętu Okrętowego unieruchomione wentylatory nie usuwają kwaśnawych wyziewów, od których już po 15-tu minutach zaczyna z lekka kręcić się w głowie. Z wnętrza niedużego pieca wypływa co pewien czas struga metalu, a w pobliżu wirują w powietrzu czerwonożółte „bąki" podobne do sztucznych ogni choinkowych — aż dziwne, że żaden z grupy robotników pracujących przy piecu nie ma ubrania ochronnego ani okularów. Zapytuję jednego z nich, dlaczego nie ochrania przynajmniej wzroku. Patrzy na mnie zalanymi od ostrego blasku oczami i mówi z nutką lekceważenia: co mi tam okulary, jeszcze się w nich przewrócę, bo słabo będę widział. Już lepiej bez.

Zdarza się, że robotnik zdejmuje np. urządzenie zabezpieczające z maszyny, bo tak mu „wygodniej" pracować. Lekceważy bezpieczeństwo pracy, nie szanuje własnego zdrowia. W Słupskich Zakładach Sprzętu Okrętowego nikt nie postarał się wytłumaczyć robotnikom zatrudnionym przy piecu, dlaczego powinni nosić okulary, nikt im zresztą tych okularów nie dał.

W takich warunkach odlewnia żeliwna realizuje swą normalną produkcję i zobowiązania podjęte w odpowiedzi na apel CRZZ. A jak je realizuje?

Oto Tadeusz Cholewa i Zygmunt Franaszczyk — formierze. Ich zobowiązanie brzmi: wykonać 17800 sztuk półłożysk do bron talerzowych, zamówionych w tym zakładzie przez SFNR, skrócić termin wykonania o 18 dni. O tym dowiedziałam się od kierownika odlewni tow. Odulińskiego. Z samymi formierzami trudno wszcząć rozmowę na temat zobowiązania. „Podjęliśmy, no to wykonamy" — odpowiadają. Tak, ale przecież skrócić termin o 18 dni to znaczy lepiej zorganizować pracę, skrócić czas poszczególnych operacji itp. Któż mógłby lepiej o tym opowiedzieć niż sami robotnicy, którzy zobowiązanie podejmują? Niestety — oprócz kilku ogólników nie dowiedziałam się niczego.

Pomyślałam że być może, Cholewa i Franaszczyk są z natury małomówni, nie lubią dużo mówić o swojej pracy — i miałam o to do nich lekką pretensję. Okazało się później, że pretensja jest nieuzasadniona, a przyczyny małomówności tkwią gdzie indziej.

Formierze odlewni metali kolorowych zobowiązali się wykonać 7000 kg odlewów do dnia 7 grudnia, a więc 23 dni przed terminem. Rozmawiam z najstarszym formierzem, który już od ośmiu lat pracuje w tym zakładzie, Janem Krajem. Z trudem przypomina sobie treść zobowiązania podjętego przecież zaledwie przed kilkunastu dniami. A jest to jeden z najlepszych pracowników odlewni — jak twierdzi tow. Oduliński. Czy Jan Kraj potrafi określić swoje miejsce w realizacji tego zobowiązania? Z rozmowy z nim wynika, że nie.

A więc jesteśmy u źródła małomówności Franaszczyka i Cholewy, zakłopotania Kraja. Przecież bez aktywności ludzi, bez przejęcia się każdego członka załogi swoim wkładem w wykonanie zobowiązania, 44000-złotowa obniżka kosztów własnych, którą zakład ma uzyskać dzięki realizacji zobowiązania, pozostanie martwą cyfrą na papierze i na pewno nie zagwarantuje pomyślnego startu do przyszłego planu pięcioletniego.

Jest zasada — pracować na co dzień z załogą. Stara to zasada, znają ją zarówno i towarzysze partyjni ze Słupskich Zakładów Sprzętu Okrętowego. Ale między „znać" a „stosować" jest granica, którą trzeba przekroczyć, aby każdy członek załogi realizował podjęte zobowiązanie rozumnie i z sercem.

* * *

— Przedtem braliśmy do naprawy jeden parowóz i pracowaliśmy przy nim aż do ukończenia naprawy. A teraz bierzemy od razu trzy i praca wygląda tak: rozmontowujemy jeden parowóz, przekazujemy go tokarni albo odlewni — zależy gdzie trzeba, a w międzyczasie bierzemy się za drugi. Zanim go zdemontujemy, wraca z odlewni ten pierwszy, a jeżeli jeszcze mamy czas, „bierzemy na warsztat" trzeci parowóz. W ten sposób nie marnujemy ani chwili, co w efekcie przynosi skrócenie naprawy bieżącej parowozu o 2 dni — opowiada brygadzista Brzózka ze słupskiej parowozowni PKP. Wyjaśnia tym samym, jakie metody pracy zastosowała jego brygada po podjęciu zobowiązania w odpowiedzi na apel CRZZ.

— Zresztą nie sądźcie, że to tylko moja w tym głowa — dodaje zaraz — kombinowaliśmy wspólnie, z chłopakami.

„Chłopaki" —umorusane — uwijają się przy jednym z parowozów. To ZMP-owska brygada z hali napraw bieżących. Dobra brygada. Od chwili podjęcia zobowiązania upłynęło kilkanaście dni, a oto już parowóz przetokowy TKP-83 bucha kłębami żółtego dymu na znak, że za chwilę wyjedzie z warsztatu, a na ukończeniu jest naprawa następnego parowozu.

Brygada tow. Strychalskiego z hali napraw średnich również podjęła zobowiązanie. „Możemy skrócić czas naprawy parowozu o 2 dni, jeżeli..."

Dźwig podnoszący parowóz w górę obsługiwało poprzednio 18 ludzi. Jednorazowe podniesienie i opuszczenie parowozu trwało 8 godzin.

„...jeżeli zastosujemy przy dźwigach wiertarki powietrzne, obsługiwane przez 4 ludzi."

W efekcie tego pomysłu czas operacji „podniesienie — opuszczenie" został skrócony o połowę, a 12 robotników zajętych poprzednio przy dźwigu bierze udział w pracach naprawczych. Rezultaty przeszły oczekiwania. Realizując zobowiązanie, brygada tow. Strychalskiego skróci naprawę średnią parowozu o 6 dni oraz będzie mogła dodatkowo w tym czasie przeprowadzić oględziny techniczne jednego parowozu.

Być może, nieco mużący jest ten opis technicznych czynności, ale warto w nie wniknąć, żeby zrozumieć, jak bardzo czują się odpowiedzialni za wykonanie swego zobowiązania ZMP-owcy Nagórski i Rapalski, Sołohub i Smolukowski z brygady Brzózki, Petrykolan i Korłowski z brygady Strychalskiego, jakie wyniki daje codzienny, serdeczny kontakt aktywu partyjnego i związkowego z ludźmi, jak dobre rezultaty produkcyjne przynosi inicjatywa robotników, otwierająca „zieloną drogę" słupskiej parowozowni w przyszłą pięciolatkę.

CZ. ŻURAWIK

Kolec

W dniu 2 października br. w kinie WDK w Koszalinie miały miejsce dość nieprzyjemne zajścia. Roztargniona kasjerka sprzedawała po kilka biletów na to samo krzesło.

W efekcie zajść wiele osób nie miało miejsca. „Wydziedziczonym" widzom dostawiano krzesła pod ścianami, ale cóż z tego, skoro oglądanie filmu utrudniał dodatkowo personel kina prowadząc głośne rozmowy.

* * *

Przy ul. Żymierskiego w Człuchowie, urządzono skwer, na którym ustawiono ławki.

Czekający na autobusy nie korzystają jednak z ławek lecz z ogrodzenia skweru. W wyniku tego niewłaściwego użytkowania przedmiotów — o ściśle określonym przeznaczeniu — ławki stoją puste a płot połamany.

— Czy pan będzie zaraz pisał?

— Nie, ja czekam na autobus.

* * *

Na budynku Zakładów Sieci Elektrycznych w Człuchowie, przy ul. Sienkiewicza, do dzisiaj pokutuje tabliczka z napisem: „Firchał 79".

Podobno przechodnie zastanawiają się czy na jej usunięcie trzeba będzie następnych 10 lat?

Problem Janka Muzykanta znikł

ale ciężarówki z instrumentami muzycznymi nie stanowią jeszcze o rozwoju pracy kulturalnej

Po strunach skrzypeczek własnej konstrukcji mała rączka sienkiewiczowskiego Janka — wiejskiego chłopaka — wodziła, z jakimś dziwnym uporem i pasją, niezdarnym smyczkiem...

— To było wczoraj.
— A dziś?

Przechodząc niedawno ul. Zwycięstwa w Koszalinie widziałam samochód załadowany rozmaitymi instrumentami muzycznymi. Transport ten był przeznaczony dla kilku zespołów artystycznych w PGR naszego województwa. Pozwalałoby to wysnuwać wniosek, że kultura muzyczna zapuszcza coraz głębsze korzenie na wsi, a tym bardziej w mieście. Można by również przypuszczać, że pomyślnie rozwija się praca w amatorskich zespołach artystycznych.

A jednak tak nie jest.

Bo chociaż stworzono jak najbardziej pomyślne warunki do pełnego rozkwitu zespołów artystycznych, niestety, nie zawsze są one wykorzystywane tak jakby się tego należało spodziewać.

W Koszalinie czyniono pewne wysiłki w kierunku uaktywnienia zespołów. Pracowały np. zespoły przy „Argedzie", Betonowni, Spółdzielni Pracy „Solidność". Jeszcze kilka dni temu ćwiczył i to z zapałem, z wytrwałością i zamiłowaniem Międzyspółdzielczy Zespół przy WZSP. Członkowie jego, po pracy, nieraz po kilka godzin uczestniczyli w próbach. Kierownikami zespołu byli ludzie wkładający całe serce w pracę nad rozwojem młodych talentów.

Fundusze na rozwój zespołów są pokaźne. Niestety jednak — sądząc po prowadzonej w tej dziedzinie przez pewne osoby polityce — nie zostaną one do końca br. wykorzystane.

BIUROKRACY DZIAŁA

Cóż więc jest przyczyną, że w naszym mieście, gdzie na nadmiar rozrywek nikt nie narzeka, ruch amatorski po prostu przestał w zasadzie istnieć. Mimo, że są fundusze, że są wykwalifikowani instruktorzy, są chętni artyści-amatorzy?

Sprawcą tego jest „święty Biurokracy", który np. w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Pracy przybrał dla niepoznaki miłą dla oka postać inspektorki KO. To ona właśnie posługując się tajemniczą bronią, która nazywa się **weryfikacja**, odmówiła podpisania kontraktów z instruktorami kierującymi dotychczas pracą zespołów. M. in. miała zastrzeżenie do profesora muzyki — Turowskiego. Przebywa on chwilowo w Krakowie, uczestnicząc w komisji weryfikacyjnej muzyków.

I chociaż jego znajomość muzyki jest oceniona w środowisku muzycznym, to zdaniem inspektorki KO w WZSP, miał on za małe kwalifikacje, aby prowadzić zespoły amatorskie, gdyż nie stawił się.. przed miejscową komisją weryfikacyjną.

Podobnie przedstawia się sprawa z instruktorem Międzyspółdzielczego Zespołu Dramatycznego, do niedawna pracującego przy WZSP.

Sprawa nie wyglądałaby jeszcze tak źle, gdyby na miejsce profesora Turowskiego i innych instruktorów z którymi nie podpisano umowy, przyjęto ludzi o podobnych, zbliżonych lub wyższych kwalifikacjach.

Całkowite jednak pozbawienie zespołu opieki instruktorów położyło pracę „na łopatki".

* * *

Gdyby instruktorka KO w WZSP kierowała się prawdziwą troską o rozwój kultury w naszym mieście, nie doszłoby do takiej krytycznej sytuacji jaka jest obecnie, że żaden z zespołów przy spółdzielniach pracy nie działa.

Dążeniem Oddziału Kultury Prez. MRN w Koszalinie powinno być uzdrowienie stosunków panujących w tej dziedzinie i pobudzenie znów do życia obumarłych zespołów, oraz inspektorki i dwóch instruktorów KO w WZSP, których skutki działalności, jak dotąd, są raczej ujemne. Warto mieć na uwadze, że czym więcej zespołów, czym więcej młodzieży potrafią one przyciągnąć, tym mniej będziemy słyszeli pijackich piosenek na ulicach Koszalina. Bo często pijaństwo jest rezultatem nudy i braku możliwości tzw. „wyżycia się", a takie właśnie możliwości dają m. in. amatorskie zespoły artystyczne.

BARBARA FIDELSKA

Z milicjantem — śladem złodzieja

W teczce redakcyjnej nazbiera się takich listów sporo. W zasadzie, na pierwszy rzut oka nie różnią się treścią od siebie. Często w nich powtarzają się takie np. zdania: „Jestem niezmiernie wdzięczny funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej.." „Składam tą drogą gorące podziękowanie posterunkowi MO...".

Łatwo chyba już domyśleć się. Mowa tu o listach, jakie napływają do nas od poszkodowanych, którzy padli ofiarą kradzieży lub rabunku, a którym funkcjonariusze MO w wyniku energicznego śledztwa odnaleźli zrabowane rzeczy. Tym razem zacytujemy obszerne wyjątki listu Stanisława Catewicza z Połczyna-Zdroju, któremu w lipcu br. ukradziono z mieszkania garderobę na sumę około 10 tysięcy zł.

„Wyrażam gorące podziękowanie posterunkowi MO w Połczynie-Zdroju, a szczególnie milicjantowi Ludwikowi Kożurnie — pisze w swym liście Stanisław Catewicz — za to, że przyczynił się do wykrycia sprawcy włamania do mojego mieszkania.

Po zgłoszeniu w posterunku MO o dokonaniu kradzieży, nastąpiła niezwłoczna interwencja. Już podczas pierwszej rozmowy ze mną funkcjonariusze MO po zapoznaniu się z okolicznościami, doszli do wniosku, że kradzieży dokonać musiała kobieta. Kiedy oświadczyłem, że dwa dni przed kradzieżą wyjechała od nas znajoma Irena Walusiak, powracająca rzekomo ze szpitala w Pile — funkcjonariusze MO postanowili ją odszukać. W tym celu sprawdzono przede wszystkim w szpitalu w Pile, czy takowa w ogóle tam przebywała. Okazało się, że nie miało to miejsca. Wtedy milicjant Kożurno zajął się całą sprawą. Zaproponował mi abym razem z nim pojechał do znajomych, jakich mieliśmy wspólnie z Walusiak. Kiedy kilkudniowa męcząca podróż nie dawała rezultatów, straciłem wszelką nadzieję. Prosiłem nawet o przerwanie podróży i zaniechanie śledztwa. Ale milicjant Kożurno nie dawał za wygraną. Wreszcie trafiliśmy na trop. Jak poinformowano nas, Walusiak miała przebywać w powiecie Stargard Szczeciński. Udaliśmy się tam i w pobliskiej wsi Witkowo, gromada Kluczewo, milicjant Kożurno natrafił na jej ślad. Posiadała ona wszystkie skradzione rzeczy przy sobie.

Jestem pełen uznania dla ofiarnej pracy milicjanta Kożurno. W pięciodniowej podróży stwierdziłem ile wysiłku i trudu wkładają milicjanci wypełniając swoje obowiązki. Kiedy chciałem zwrócić milicjantowi Kożurno koszty podróży, oświadczył, że jego obowiązkiem było ująć sprawcę, a zwrot kosztów otrzyma z milicji. Oświadczył przy tym, że najlepsza nagrodą dla niego to odnalezienie złodzieja.

Składam wyrazy szczerej wdzięczności i uznania milicjantowi Ludwikowi Kożurno. Przekonałem się jeszcze raz, że milicjant w Polsce Ludowej to przyjaciel i opiekun ludzi pracy".

(J. K.)

Komunikat WRZZ

Dnia 18 bm. o godz. 10 w sali konferencyjnej Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 137, odbędzie się plenarne posiedzenie WRZZ.

Referat na temat zadań IV kwartału ostatniego roku planu 6-letniego, wygłosi przewodniczący WRZZ — tow. Wasilewicz.

Zespół PGR Debrzno przoduje

Państwowe gospodarstwo rolne w powiecie złotowskim pracuje z roku na rok coraz lepiej. Przodujące miejsce zajmuje tu zespół PGR Debrzno, którego dyrektorem jest Wysoczyński.

Zespół ten, na miesiąc przed terminem wywiązał się z planowych dostaw zboża dla państwa. Plony zbóż w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły przy tym o 2 q z ha.

Wielką uwagę przywiązuje dyrekcja zespołu do hodowli i powiększenia pogłowia trzody chlewnej. W tym celu buduje się oddzielną chlewnię dla 100 macior.

Nie zapomniano również o sprawach bytowych robotników zatrudnionych w tym zespole. Jeszcze w bieżącym kwartale zostaną oddane do użytku 4 domki dla 8 rodzin.

Osiągnięcia zespołu PGR Debrzno są wynikiem dobrej współpracy dyrekcji zespołu, organizacji partyjnej i rady zakładowej z załogą. (J. H.)

Chcemy nabywać w naszych sklepach modne i eleganckie ubrania

Niewielu stosunkowo klientów kupuje gotowe ubrania w Centrali Odzieżowej, MHD i PSS w Koszalinie.

— Dlaczego?

— Bo są niemodne.

Mimo, że sygnalizowaliśmy o tym już dawno, nic się nadal nie zmieniło. I tak jak przedtem znajdujemy w Centrali te same jesionki i kurtki w „jodełkę", marynarki z „samodziału", płaszcze nieprzemakalne o niemodnym kroju.

Na pytanie dlaczego brak jest jesionek i płaszczy o modnych fasonach, kierownik Centrali, **Plizge**, rozkłada ręce i ogranicza się jedynie do krótkiej, „fachowej" odpowiedzi — „nie idą".

A tymczasem okazuje się, że kierownicy naszych tekstylnych placówek handlowych niechętnie składają zapotrzebowania na ubrania o najnowszych fasonach, a niechodliwość ich tłumaczą brakiem zainteresowania nimi ze strony klientów.

Czy rzeczywiście tak jest?

Mieszkańcy naszego miasta często zapytywali sprzedawców i kierowników sklepów tekstylnych o modne fasony ubrań. Żądania ich nie były jednak uwzględniane. Z biegiem czasu koszalinianie przyzwyczaili się do tego, że po modne ubrania trzeba jechać do Gdyni, Gdańska czy Szczecina.

W tym właśnie tkwi przyczyna „niechodliwości" modnych fasonów i pozornego braku zainteresowania koszalinian modą, a co za tym idzie zmniejszenie obrotu towarowego i utargów w sklepach.

Aby temu w przyszłości zapobiec, kierownictwo MHD zorganizuje pod koniec br. targi jesienno-zimowe. W dniach targów odbędzie się pokaz mody połączony z konkursem - ankietą. Odpowiedzi zawarte w konkursie pozwolą kierownictwu MHD zorientować się w potrzebach i żądaniach koszalińskich klientów.

Warto takie pokazy organizować częściej w naszym mieście, podobnie jak odbywa się to w Słupsku.

Warto również, by kierownictwo MHD zastanowiło się nad fasonami ubrań zamawianych w Spółdzielni Krawieckiej „Koszalinka", która uzupełnia zaopatrzenie naszych sklepów w ubrania gotowe.

Wzrośnie wtedy ilość zadowolonych klientów, wzrosną obroty w sklepach.

(B. K.)

OGŁOSZENIA

Miejski Handel Detaliczny Art. Przemysłowymi w Koszalinie

zawiadamia, że

SKLEP PAPIERNICZY

mieszczący się w Koszalinie przy ul. 1-go Maja

został przeniesiony na

ul. Świerczewskiego 6 (Dom Towarowy)

Sklep papierniczy prowadzi sprzedaż dla konsumentów zbiorowych i indywidualnych. Posiada bogaty asortyment art. papierniczych.

Równocześnie zawiadamia się o przeniesieniu

SKLEPU Z PASMANTERIĄ z ul. Świerczewskiego na ul. Brzymały Nr 3 (naprzeciw placu targowego)

Wstąp i przekonaj się

Sklep pasmanteryjny prowadzi duży wybór guzików, nici i art. pasmanteryjnych. K—390-1

Przezrocza kinowe

to doskonały i skuteczny

środek reklamy

Zamówienia przyjmuje oraz informacji udziela

BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM **RSW »PRASA«**

w Koszalinie, ul. A. Lampe 20, tel. 22-91

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie na podstawie art. 2 ust. 1 i art. 3 ust. 2 pkt. 1 dekretu o zmianie i ustaleniu imion i nazwisk (Dz. U. RP Nr 56 poz. 310 z 1945 r.) decyzją z dnia 30 września 1955 roku Nr SA-A-II-1--9 108 55 zmieniło ob. Kiełbasa Stanisławowi nazwisko z Kiełbasa na „KRYŃSKI".

P—255-1

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM kuchnię elektryczną z piekarnikiem. Koszalin — Szymanowskiego 22, m. 5.

G—264-1

ULE z paczołami, nowoczesne, nadstawkowe, z całkowitym wyposażeniem oraz z zapasem miodu na zimę sprzedam — Młyn Jamno, pow. Koszalin.

G—263-1

ZGUBY

SUWIŃSKI Wacław Antoni zam. Koszalin, Dzierżyńskiego 13, m. 2 zgubił dn. 5. X. 1955 r. portfel z dokumentami. Znalazca proszony jest o odesłanie pod wskazany adres lub do komendy MO.

G—262-1

CO, GDZIE, KIEDY

KINO

KOSZALIN. — „Nowa Huta" Piękności nocy; seanse o g. 16, 18 i 20. WDK — Kariera. „Młoda Gwardia" — Ostatnia bitwa. **SŁUPSK** — „Polonia" — Liliomfi. „1 Maj" — Mitria Kokor. **BIAŁOGARD** — Kariera. **SZCZECINEK** — Sól ziemi. **WAŁCZ** — Łut szczęścia. **USTKA** — Dziś wieczór gramy. **SŁAWNO** — Natchnienie. **DARŁOWO** — Piosenka za grosz, **KOŁOBRZEG** — Wóz za kratkami. **BYTÓW** — Sprawa dr. Wagnera. **MIASTKO** — Zagubione melodie. **CZŁUCHÓW** — Neapolitańczycy w Mediolanie. **ZŁOTÓW** — Na barykadach Hamburga. **JASTROWIE** — Tragiczny pościg. **ŚWIDWIN** — Anna Proletariuszka. **DRAWSKO** — Dziewczyna o białych włosach **ZŁOCIENIEC** Północny port. **CZAPLINEK** — Witaj słoniu.

JAKA DZIŚ BĘDZIE pogoda?

Dziś rankiem wystąpią zamglenia, w ciągu dnia jednak będzie pogodnie i ciepło. Temperatura dniem dojdzie do 17 stopni C.

Wiatry z kierunku południowo-wschodniego wiać będą z szybkością 2—5m na sekundę.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434, 435, Redaktor Naczelny — 714, Sekretarz Redakcji — 511, Dział Ekonomiczno-Partyjny — 34-93, Dział Rolny — 38-10, Dział Terenowy i Informacji — 34-96, Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 32-30, Redaktor Naczelny przyjmuje w godz. 11 — 12. Sekretarz Redakcji w godzinach 13 — 14. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 2896. — Administracja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 33-56, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin ul. Alfreda Lampe 20, tel. 22-91. Biuro czynne od 8 do 15, w soboty do 14. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PUPiK „Ruch", ul. Armii Czerwonej 23, tel. 22-90. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wysokości 5 zł przyjmują urzędy pocztowe. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. pap. gazet. 50 g kl. VII form. 32 x 47 cm.

C-6-122. Nr zam. 243.

O tych, którym huk armat niestraszny...

„Cel — drewniany schron... Zapalnik natychmiastowy. Celownik 124. Cztery pociski co 20 sekund. Ogniaa!".

Lufy dział uniosły się prawie jednocześnie. Szczeknęły zamki. Ale oczekiwana salwa nie nastąpiła. Czyżby niewypał?

Podporucznik, prowadzący zajęcia praktyczne z zakresu działoczynów uśmiecha się. To czym rzuca kolejną komendę: „Zapisz dane... — cel..." I znów niema salwa „rozdziera" powietrze.

Obsługa baterii wykonuje rozkazy skrupulatnie i szybko. Widać od razu, że nie pierwszyzna to dla niej przeprowadzenie ognia z zakrytego stanowiska ogniowego.

Dwa słowa wyjaśnienia. Przybyliśmy do Oficerskiej Szkoły Artylerii, zwanej w skrócie OSA, aby zobaczyć, jak żyją tu, uczą się i pracują przyszli oficerowie ludowego Wojska Polskiego.

* * *

— Artyleria! „Bóg wojny". Nie ma broni, która by tak umywała do artylerii. Pod Moskwą, Kurskiem, Lenino, Berlinem — co tu dużo gadać, bez artylerii ani rusz...

— A lotnictwo — usiłuję wtrącić się do dyskusji. Nie dano mi jednak skończyć. „Artyleria, mówię wam..." Przeciął spór dopiero dzwonek. Razem z podchorążymi udaję się na salę wykładową, gdzie odbywa się szkolenie

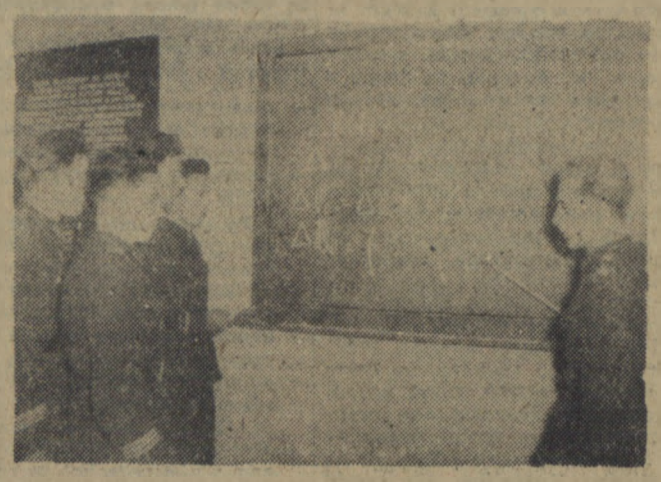

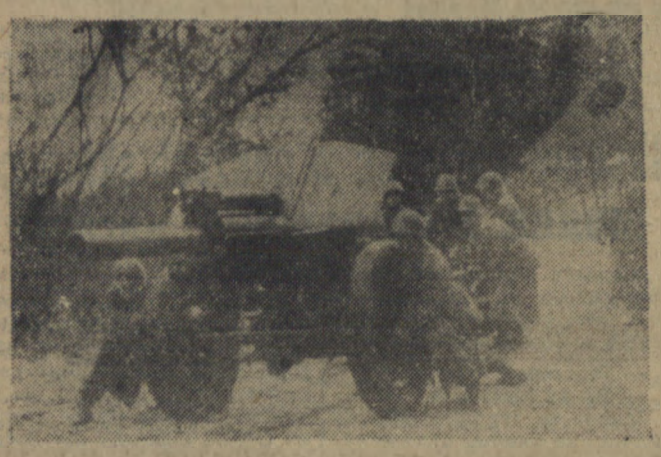

polityczne na temat sytuacji międzynarodowej. Przygotowanie podchorążych do zajęcia — znakomite. Kierujący dyskusją oficer ani razu nie potrzebował uciekać się do przysłowiowego „ciągnięcia dyskusji".

* * *

Wraz z towarzyszącym mi kapitanem wędrujemy po salach wykładowych szkoły. Jak że bogato, a zarazem celowo są urządzone i wyposażone.

W sali ćwiczeń z taktyki przykuwa uwagę olbrzymi stół plastyczny — prawdziwe pole bitwy. Widać na nim i lasy i pagórki, i stanowisko baterii obok gaiku przeciętego rzeczką.

Wspaniale urządzone są również gabinety historii, geografii, matematyki. Ściany są pokryte przykuwającymi oko wykresami, gablotami, mapami, fotomontażami. A biblioteka szkoły! A pokoje do tzw. nauki własnej! W jednym z nich zastajemy właśnie grupę podchorążych. Powtarzają materiał.

Przysiadamy się do jednego z podchorążych, który właśnie oblicza „nadzieję matematyczną ilości trafień". Swoją drogą, dziwny ten język artyleryjski: — Nadzieja matematyczna, widły boczne... Przy okazji ucinamy krótką pogawędkę: „Nauki tu u was dużo? — Nie narzekamy na nudy. Zresztą... nie jesteśmy tu na wczasach. Ale nie brak i rozrywek. Mamy własne kino, halę sportową, raz w miesiącu teatr, pracują też nasze zespoły artystyczne."

* * *

Podchorążowie dumni są ze swej szkoły. Za nic nie zamieniliby swej szkoły na inną, swojej broni na choćby najśmiglejsze odrzutowce.

Widzieliśmy ich broń. Nie tylko tę z placu ćwiczeń. Gdy w działowni stanęliśmy „oko w oko" z groźnymi wylotami najróżniejszego kalibru haubic, moździerzy, dział przeciwpancernych — trudno było oprzeć się zaskoczeniu. Mimo iż wiem, że nasza armia jest nowocześnie wyposażona. Także inaczej również od tej strony wygląda dziś nasze wojsko w porównaniu z przedwojennymi! Oto choćby stojące przed nami działa. Ich transport jest całkowicie zmechanizowany. Ciągnione są przez samochody lub specjalne ciągniki gąsienicowe. Ani śladu po koniach, dawnej artyleryjskiej sile pociągowej. Trzeba byłoby ich zresztą nazbyt wiele dla ruszenia z miejsca takiego kolosa...

Tak, wspaniałą ma dzisiaj broń nasza artyleria.

* * *

W świetlicy drugiej baterii jest gwarno i tłumno.

— Ale wpadł na tym odchyleniu, mówię wam! — Podchorąży Barański w drugim kącie świetlicy opowiada o koledze, który na przedpołudniowych zajęciach z rozpoznania terenu pod stanowisko baterii znalazł się „w kropce". — A wszystko przez dym. Bo rozkaz brzmiał: zbadać kąt odchylenia dymiące go komina na dany punkt ustalenia. Kiedy jednak Zbyszek podszedł do katomierza, po dymie, powiadam wam, ani śladu. Kominów zaś było trzy...

„A to kto? Major? Ale młody no no". Nieporozumienie wkrótce się wyjaśnia. Okazuje się, że przechadzający się długim krokiem od stołu do zydla oficer, to tylko major „na niby", a w rzeczywistości pchor. Włodarczyk. Trzeba przyznać, że w roli majora czuje się doskonale. Kończy właśnie swoją „kwestię", jak się to mówi w języku teatru. Z kolei „włącza się" „Wacek" — pchor. Wielochowski. To zespół baterynjny ćwiczy po raz ostatni przed generalną próbą sztukę pt. „W kolektywie siła", sztukę napisaną przez jednego z wychowanków szkoły pchor. Brzezińskiego.

Kiedy do świetlicy zagląda kapitan dyżurny, niektórzy podchorążowie podrywają się na baczność. Zaraz jednak reflektują się — tu, w świetlicy, nie muszą oddawać honorów.

„Fajny chłop ten kapitan" — rzuca ktoś uwagę.

„Wychowawców mamy naprawdę wspaniałych — dodaje ktoś inny — wymagają, ale też pomagają. Znają zresztą każdego z nas jak swoje pięć palców. Wiedzą komu trzeba pomóc i jak, kogo napomnieć, komu przemówić do ambicji, kiedy pochwalić i kiedy zganić. Stało się już u nas zwyczajem, że jeśli masz jakąś trudność, kłopot — idziesz do sekretarza koła ZMP lub do swego wychowawcy. Nie ma wypadku, żeby ci odmówił pomocy i rady".

Na korytarzu rozlega się dzwonek. To apel wieczorny.

Kiedy w pociągu, w drodze powrotnej z OSA przeglądałem niewielką książeczkę, pt. „Dowódcy", zatrzymałem się na wyjątku z przemówienia Bolesława Bieruta, wygłoszonego na jednej z promocji w szkole oficerskiej.

„...Naród szacunkiem i miłością otacza swe ludowe wojsko. Otacza je gorącym uczuciem i dumny jest z wyników waszego wyszkolenia, dumny jest z tego, że pracujecie skutecznie, że podnosicie na wysoki poziom sztukę wojskową, że nie szczędzicie trudu i wysiłku, gotowi w każdej chwili twardo i nieustępliwie bronić niepodległości swej ludowej Ojczyzny".

Trudno byłoby dodać cokolwiek, chcąc podsumować wrażenia z Oficerskiej Szkoły Artylerii.

K. DRZAZGOWSKI

SPORT

Szermiercze mistrzostwa świata

Polscy floreciści przegrywają w finale

Drugi dzień szermierczych mistrzostw świata rozpoczął się spotkaniem florecistów Francji i Węgier, spotkaniem, które miało zadecydować kto będzie czwartym finalistą turnieju drużynowego floretu mężczyzn. Jak wiadomo, Francja przegrała w półfinale z Anglią (6:10), która z kolei przegrała z Węgrami (3:13). Tak więc Francja, aby znaleźć się wśród 4 najlepszych drużyn świata musiała pokonać Węgrów 11:5.

Wicemistrzowie i wielokrotni mistrzowie świata wystąpili w tym meczu w najsilniejszym składzie z mistrzem świata d'Oriola na czele. Mobilizacja sił nie pomogła jednak Francuzom i przegrali oni z doskonale przygotowanymi Węgrami 9:1 (jedyny punkt dla Francji zdobył d'Oriola).

Do finału zakwalifikowały się więc obok faworytów Węgrów i Włochów drużyny Polski i Anglii. Te dwa ostatnie zespoły zgotowały nie lada sensację. Pierwsi wyeliminowali typowanych na finalistów Belgów, a drudzy zagrodzili drogę do finału wicemistrzom z Luksemburga Francuzom.

Walki finałowe rozpoczęło spotkanie Węgry — Polska. Polacy zdając sobie sprawę, że nie stać ich jeszcze na równorzędną walkę z tej klasy florecistami jakimi są Węgrzy, wystąpili w tym meczu w rezerwowym składzie oszczędzając siły na walkę z Anglią. Ostatecznie zwyciężyli Węgrzy 15:1. Jedyny punkt dla Polski zdobył Twardokens, zwyciężając Pasceri'ego.

W drugim spotkaniu finałowym Włochy zwyciężyły Anglię 12:4.

W spotkaniu z Włochami Polacy zastosowali podobną taktykę jak w meczu z Węgrami i przegrali to spotkanie 4:12. Punkty dla Polski zdobyli: Kuszewski — 2 (zwyciężył Rosa 5:0 i Parpaneda 5:3), Pawłowski — 1 (wygrał z Parpanedą 5:4) i A. Przeździecki który pokonał Rosa 5:4.

W czwartym meczu finałowym Węgry pokonały Anglię 13:3. Po tych spotkaniach wiadomym było, że o tytuł mistrza walczyć będą Węgry i Włochy a walka o trzecie miejsce rozegra się między Polską a Anglią.

Ostatnie dwa mecze finału drużynowego floretu mężczyzn szermierczych mistrzostw świata miały niezwykle zacięty przebieg.

W pierwszym rozegranym spotkaniu między Włochami i Węgrami zwyciężyli Włosi 9:7, zdobywając tytuł mistrza świata.

Drugie spotkanie, które zadecydowało o zajęciu trzeciego miejsca wygrali Anglicy zwyciężając Polaków 9:5. Punkty dla Polski zdobyli: Pawłowski — 3, Kuszewski i Przeździecki po 1. Rydz nie odniósł ani jednego zwycięstwa.

Ostateczna kolejność drużynowego floretu mężczyzn jest następująca: 1. Włochy, 2. Węgry, 3. Anglia, 4. Polska.

Aczkolwiek Polacy nie odnieśli w finale ani jednego zwycięstwa, to jednak już sam fakt dojścia do finału jest dla naszych florecistów dużym sukcesem. Dotychczas we florecie mężczyzn nie odgrywaliśmy poważnej roli. W Rzymie znaleźliśmy się w czołówce światowej, wyprzedzając takie potęgi floretowe jak Francja, Belgia i USA.

W piłkarskiej klasie B

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy B w grupie „północ" dobiegają końca. W nadchodzącą niedzielę drużyny tej grupy rozegrają ostatnią kolejkę spotkań drugiej rundy. Jedynie mecz między zespołami: Budowlani Białogard — Kolejarz Ustka został przełożony na dzień 23 bm.

TABELKA:

LZS Sławno	30:10	77:21
Kol. Świdwin	28:10	93:29
LZS Myślino	27:11	84:33
Gw. Koszalin	26:12	71:36
Gw. Darłowo	23:15	65:35
Bud. Białogard	15:21	34:81
Kol. Ustka	15:21	20:79
Znicz Sianów	14:24	40:57
LZS Karlino	14:23	41:72
LZS Tychowo	13:25	31:74

* * *

W rozgrywkach o mistrzostwo klasy A Kolejarz Białogard pokonał na własnym boisku Spartę z Połczyna 2:1 (1:0).

Lekkoatleci startowali w Białogardzie

Koło ZS Kolejarz w Białogardzie zorganizowało w sobotę i niedzielę korespondencyjne zawody w lekkoatletyce. Na stadionie Kolejarza startowali zawodnicy tego zrzeszenia z okręgu i kilku reprezentantów Startu. Uzyskali oni szereg dobrych wyników. Pobito dwa rekordy województwa. Autorami ich byli: Firewicz w rzucie dyskiem wynikiem 43,81 cm oraz sztafeta 4x400 (Kol.) w czasie — 3.39.8 sek.

A oto inne ciekawsze wyniki:

Kobiety: 100 m: Hajncel — 13,2, 200 m: Hajncel — 27,2, kula: Kobiałko — 9,05.

Mężczyźni: 100 m: Młynarczyk — 11,6, 200 m: Janowski — 23,9, oszczep: Sak — 48,70, 800 m: Majcher — 2,05 oraz w biegu na 1 500 m: Krawiec — 4,03,8 i Wasilewski — 4.07,8.

Nagroda dla najlepszego w marszach

W Koszalinie, w ub. niedzielę odbyły się marsze jesienne. Startowało przeszło 800 osób. Dla najlepszego koła, MKKF w Koszalinie ufundował nagrodę w postaci statuetki z brązu, przedstawiającej dwa koła. Nagroda ta przechodzi na zasadzie: nagroda MKKF.

Jaroslav Hašek (2)

Towarzyskie spotkanie

„Tillingen" — „Höchstädt"

Wszystkie kluby Niemiec południowych przegrywały z nimi; a kiedy z północy zaprosili na towarzyskie spotkanie „Altonę", z całej drużyny wrócił jedynie bramkarz z obwiązaną głową, natomiast reszta drużyny wraz z graczami rezerwowymi pozostała w szpitalu w Höchstädt nad Dunajem.

Czy mieszkańcy Tillingen, mając swój klub białożółtych, mogli się temu przyglądać spokojnie? Klub „Tillingen" nie był drużyną złą, grał także ostro, a jego ciosy w goleń lub w kolano były równie dobre i niebezpieczne jak klubu „Höchstädt". Celność, kopnięć w brzuch była również bardzo dobra i wynagradzana przez mieszkańców Tillingen hucznymi oklaskami. Ale przegrywali mecz za meczem.

Nagle wpadli na świetny pomysł: sprowadzili sobie z Monachium trenera, Anglika Burnsa, który uczył ich grać wykwintnie, skutecznie dryblować, kombinować. Trenował z nimi od rana do wieczora, aż wreszcie mógł im powiedzieć:

— Zaproście mistrzowską drużynę z Lipska.

Zaprosili i przegrali 2:4.

— Nic nie szkodzi — oświadczył trener Burns — jeszcze trzy takie przegrane, a możemy nie bać się nikogo.

I znów wrócili do treningu gry wykwintnej i kombinacyjnej, gdzie gracz indywidualny jest niczym, uważa się go za fanatyka — gdzie wszystkim jest gra zespołowa.

Zaprosili mistrzowską drużynę „Preussen" i przegrali 1:2. Potem grali z doskonałą drużyną „Mülhausen 1912" — wynikiem meczu był remis. Trener Burns oświadczył, że nielatwo znajdzie się przeciwnik, który by im dał radę. Mecz rewanżowy mistrzowskiej drużyny z Lipska z klubem „Tillingen" zakończył się dla Lipska żałośnie! Zawieźli do domu pięć goli, a w bramce „Tillingen" pozostawili tylko jeden z rzutu karnego.

Gdy „Höchstädt" przeczytał o wspaniałym zwycięstwie „Tillingen" nad Lipskiem, cały klub pozieleniał ze złości.

A kiedy jeszcze potem w „Allgemeine Zeitung" przeczytali, że biało-żółci z Tillingen po swym wspaniałym niedzielnym sukcesie nie mają w Niemczech południowych żadnego poważnego przeciwnika i że zademonstrowali grę, która nawet w drużynie przeciwnika wzbudziła zachwyt, czuli się tak jak ich przodkowie, kiedy pewnego razu mieszkańcy Tillingen zdobyli i splądrowali Höchstädt.

A do wściekłości i szału doprowadziły ich wyjątki ze sprawozdania: „Nadzwyczajna gra drużyny „Tillingen". Ofiarność bramkarza „Tillingen". Bezbłędna akcja ataku. Huraganowy ogień na bramkę Lipska. Wspaniały drybling prawego skrzydła".

— Ja bym go zdryblował — rzekł z ponurą miną Thomas z ataku — już nie graliby więcej przeciwko nikomu, najwyżej w niebie strzeliliby jedną bramkę św. Piotrowi.

— Z bramkarza „Tillingen" zrobilibym groch z kapustą, a z łączników pieczeń — odezwał się z przekonaniem w głosie lewoskrzydłowy klubu „Höchstädt".

Siedzieli wszyscy w lokalu klubu, rozmowa na chwilę umilkła. Należało oczekiwać, że ktoś powie coś takiego, co wyjaśni sytuację i wszystkim przyniesie ulgę.

Człowiekiem tym był sekretarz klubu.

— Zagramy z nimi mecz towarzyski — rzekł — ściągniemy ich tutaj. Od czegoż mamy miejscowe pisma. Meczu rewanżowego grać nie będziemy, gdyż drużyna „Tillingen" zagra u nas ostatni mecz. Kto nie wykończy zupełnie przynajmniej jednego gracza, będzie z klubu usunięty, a jeśli jest gdzieś zatrudniony, wywrze się nacisk na pracodawcę, by go zwolnił z pracy. Prócz tego przywiąże się go do siatki bramki i wszyscy będą w niego bić gole.

* * *

Pisma miejscowe natychmiast oddały się do dyspozycji swego klubu „Höchstädt" i poczęły wabić „Tillingen" na wulkaniczny teren swego miasta.

Zwłaszcza artykuł: „Czyżby najlepsza drużyna Niemiec południowych?" napisany był bardzo sprytnie. Podkreślano w nim ostatnie zwycięstwo „Tillingen"; chwalono grę i fantastyczny wynik meczu. Pisano, że „Höchstädt" także może się wykazać wielką liczbą wspaniałych zwycięstw, ale że decydującą odpowiedź na pytanie, który klub jest lepszy — „Tillingen" czy „Höchstädt" — może dać jedynie spotkanie dwóch klubów w meczu towarzyskim, podczas którego należy zapomnieć o wszystkim, co minęło już bezpowrotnie w historii obu miast, których nazwy kluby noszą z dumą. Piłka nożna jest grą międzynarodową, kwestie lokalne nie mają tu żadnego znaczenia. Tu o zwycięstwie stanowi nie siła fizyczna średniowiecznych wojowników, lecz czysta idea sportowca, który w grę swą wkłada odwagę i dojrzałość sportową. Wizyta „Tillingen" w Höchstädt zlikwiduje raz na zawsze wszelkie nieporozumienia pomiędzy obydwoma miastami starego Schwabenlandu.

Mieszkańcy Höchstädt już coś podobnego pisali przed paru wiekami do burgrabiego zamku Tillingen: aby zechciał zaszczycić ich odwiedzinami, mają bowiem uczciwe zamiary — posyłają mu glejt, byle tylko przyjechał ustalić granice terenów należących do Tillingen i Höchstädt.

Gdy pan burgrabia z Tillingen przyjechał, istotnie nic mu się nie stało — roztrząsano z nim spokojnie wszystkie sporne zagadnienia, przy których jednak pan burgrabia tak się zdenerwował, że aby go uspokoić, mieszkańcy Höchstädt zmuszeni byli go powiesić. Zawisł więc na blankach muru z ochronnym glejtem w ręku.

W innym artykule, za pomocą którego redaktor „Morgenblattu" z Höchstädt chciał już na dobre „Tillingen" wprowadzić w błąd, czytamy te oto słowa: „Chwila, gdy „Tillingen" wejdzie na boisko „Höchstädt", będzie zarówno szczytowym punktem sezonu wiosennego jak i manifestacją braterskich stosunków między obu miastami. Wszystko, co było dawniej, poszło w niepamięć! Zielono-niebiescy podadzą ręce biało-żółtym, uścisną je gorąco, z całego serca. Doniesiono nam, że w przyszłym tygodniu wyjedzie do Tillingen sekretarz naszego miejscowego klubu, by ostatecznie załatwić sprawę między obu klubami. Należy podkreślić, że „Tillingen" dozna u nas braterskiego przyjęcia nie tylko ze strony naszych sportowców — gentlemanów, lecz także ze strony naszego wyrobionego sportowo społeczeństwa, które cieszy się na przyjazd „Tillingen" i na jego grę, licząc, że obie drużyny w imię swych wspaniałych tradycji zademonstrują najwyższą klasę, co zresztą gwarantuje nam doskonała forma obu drużyn. O ostatecznej klasyfikacji obu klubów będzie można powiedzieć dopiero po meczu".

(Dokończenie nastąpi)